LUDZIE, OPAMIĘTAJCIE SIĘ \3

PONIEDZIAŁEK
|23|03|2020|

DZIENNIK ELBLĄSKI.pl

cena 2,90 zł (w tym 8% VAT)

„Dziennik Elbląski"
11 767
polubień na FB

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 5 059 NR 68 (20 188) \\\ NA TERENIE POZOSTAŁYCH POWIATÓW UKAZUJE SIĘ JAKO GAZETA OLSZTYŃSKA

fot. DWOT

Pomagają bohaterom \7

WYBORY W CZASACH ZARAZY \4

FIRMY POTRZEBUJĄ POMOCY \5

WIRUS NIE JEDZIE JUŻ LEWĄ STRONĄ \9

CO JEŚĆ W CZASIE EPIDEMII? \10

CZY HEJTER WYGRA Z HEJTEM? \13

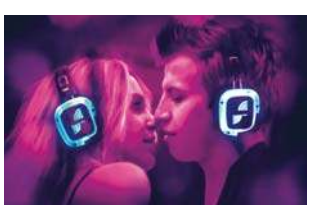

TRAKTOR WYLECZY WSZYSTKICH? \22

ISSN 0137-9127
13
9 770137 912118

eprasa.pl e391c8e5b4

TRUDNY WEEKEND Z WIRUSEM

ZDROWIE Mamy coraz więcej przypadków zakażenia koronawirusem. Niestety wzrosła również liczba ofiar śmiertelnych, Ministerstwo Zdrowia poinformowało o siedmiu osobach. Koronawirus rozprzestrzenia się także na świecie.

ŚWIAT

Epidemia, która tak niedawno wybuchła w chińskim mieście Wuhan, zbiera żniwo na całym świecie. W Chinach przez trzy dni nie było żadnego zakażenia lokalnego. Jeden stwierdzono w niedzielę. Niepokoje budzą jednak wyniki testów osób przyjeżdżających z zagranicy. W sobotę stwierdzono 46 nowych zakażeń, w piątek 41. Narastają też obawy przed drugą falą epidemii, której źródłem mogliby stać się chińscy studenci przyjeżdżający z krajów UE i USA.

Jednak to Włochy są teraz w najgorszej sytuacji. Codziennie bilans ofiar koronawirusa jest coraz większy. W ciągu doby, od soboty do niedzieli, zmarły 793 zakażone osoby. Tym samym bilans ofiar śmiertelnych wzrósł prawie do 4900 osób. W ciągu jednego dnia zanotowano 4821 nowych potwierdzonych przypadków koronawirusa. Na oddziałach intensywnej terapii przebywa 2857 chorych, o dwustu więcej niż w piątek. Hospitalizowanych jest poza tym ponad 17 tysięcy osób, a 22 tysiące przebywa w domowej izolacji. Dlatego premier Włochy Giuseppe Conte podejmuje kolejne kroki w walce z epidemią. Na czas do 3 kwietnia mają zostać zamknięte wszystkie przedsiębiorstwa poza tymi, których działalność jest niezbędna.

W Bergamo, epicentrum epidemii koronawirusa, „przekreślone zostały całe pokolenia" — powiedział burmistrz tego miasta Giorgio Gori. — „Jesteśmy jak na wojnie".

We Włoszech od początku epidemii wyleczonych zostało 6072 chorych. Od piątku liczba ta wzrosła o około 940. Wśród nich jest 95-letnia Alma Clara Corsini, którą przewieziono do szpitala 5 marca. Wyzdrowiała po 12 dniach. Zdaniem lekarzy, koronawirus objawił się u niej w łagodnej formie.

Źle jest również we Francji. Tylko w sobotę zmarło tam 112 osób, co powiększyło liczbę ofiar do 562 ofiar. Mimo doskonałej wiedzy o zagrożeniach związanych z rozprzestrzenianiem się koronawirusa, rząd Francji nie zapewnił personelowi placówek medycznych środków ochrony osobistej. Przez dwa miesiące zwlekał z dostarczeniem masek. Dlatego ponad 600 francuskich lekarzy pozywa francuski rząd za narażenie ich na utratę zdrowia.

POLSKA

W Polsce też sytuacja robi się coraz groźniejsza. W sobotę stwierdzono 111 przypadków zakażenia. To najwięcej od początku epidemii. W niedzielę z powodu koronawirusa zmarła 37-latka z Poznania. Przyczyną śmierci były choroby, które pojawiły się w następstwie zakażenia. W szpitalu w Radomiu umiera siódma osoba zakażona koronawirusem. To 43-letni mężczyzna, kierowca PKS z Grójca. Był w stanie ciężkim. Diagnoza lekarzy wskazuje na śmierć z powodu zakażenia koronawirusem. W Polsce mamy siedem ofiar śmiertelnych i ponad 600 zakażonych wg. stanu na niedzielę wieczór.

W Głogowie umarł natomiast 45-letni mężczyzna, który po powrocie z Niemiec przebywał w kwarantannie w swoim mieszkaniu. Do czasu zamknięcia tego wydania, powód jego śmierci nie jest znany.

Dlatego Ministerstwo Zdrowia chce szybko otworzyć co najmniej kilkanaście nowych laboratoriów diagnozujących w kierunku SARS-COV-2. Miałyby powstać w szpitalach w różnych miejscach w kraju. Pismo w tej sprawie trafiło do dyrektorów wszystkich takich placówek w Polsce. Z jednej strony Ministerstwo Zdrowia chce poznać możliwości tych placówek pod kątem diagnostyki koronawirusa, z drugiej — proponuje pieniądze na otwarcie takich laboratoriów.

W tym momencie mowa o kilkunastu (w przyszłości być może kilkudziesięciu) placówkach. Taka lista ma powstać do końca przyszłego tygodnia.

W kierunku koronawirusa przebadano dotychczas 17 tys. 607 próbek. W przypadku 17 tys. 044 wynik był negatywny, a w 563 pozytywny — to dane Ministerstwa Zdrowia z niedzieli, z godz. 14. W ciągu ostatniej doby wykonano ponad 2,5 tys. testów.

Wielu zakażonych niestety nie widzi dramatyzmu sytuacji. W sobotę policja zatrzymała 24-letniego mieszkańca Rumi, który uciekł ze szpitala zakaźnego w Gdańsku z podejrzeniem koronawirusa. Złapał traksówkę i zamierzał dojechać do Zakopanego. Wycieczka w góry zakończyła się w Makowie Podhalańskim, gdzie policja zatrzymała pacjenta. Okazało się, że mężczyzna mógł być niebezpieczny nie tylko z uwagi na wirusa. Był uzbrojony w maczetę, a na sobie miał kamizelkę kuloodporną. W niedzielę wyniki jego testów wykluczyły koronawirusa. 8 lat więzienia grozi 54-latkowi, który też w sobotę uciekł ze szpitala w Zgierzu. Mężczyzna jest zakażony. Wcześniej był poszukiwany listem gończym do odbycia kary 1,5 roku więzienia. W niedzielę natomiast 60-latka z Krakowa została przyłapana na złamaniu kwarantanny. Kobieta mimo bezwzględnego zakazu opuszczania mieszkania, chciała pojechać do Niemiec. Policjanci zatrzymali ją na dworcu autobusowym. Musi zapłacić 30 tys. zł kary.

W sobotę prezydent Andrzej Duda zapowiedział czasowe zwolnienie ze składek ZUS i dopłaty do pensji. „Po długiej dyskusji ustaliliśmy, że zwolnieni z płacenia składek na ZUS przez 3 miesiące będą wszyscy samozatrudnieni, mikroprzedsiębiorcy, jeśli ich przychody spadły o więcej niż 50 procent w stosunku do lutego 2020 roku" — poinformował Andrzej Duda. Zapowiedział również, że „dla wszystkich firm, które utrzymają miejsca pracy, państwo dopłaci do pensji pracowników do 40 procent średniego wynagrodzenia". To podsumowanie spotkania, do jakiego doszło w Pałacu Prezydenckim. Prezydent spotkał się z premierem Mateuszem Morawieckim, minister rozwoju Jadwigą Emilewicz, prezes ZUS Gertrudą Uścińską oraz prezesem zarządu Banku Gospodarstwa Krajowego Beatą Daszyńską-Muzyczką.

REGION

52-letni mieszkaniec Olsztyna i jego 40-letni kolega z Ciechanowa próbowali sforsować rzekę Olzę, którą biegnie część granicy polsko-czeskiej. Wynik badania wykazał w ich organizmach po ok. 3 promile alkoholu. Obaj zostali ukarani mandatami za przekroczenie wbrew przepisom granicy RP.

Na 3 miesiące trafił z kolei do aresztu 39-letni mieszkaniec Morąga, który swoim bezmyślnym zachowaniem utrudniał pracę morąskiego szpitala, tamtejszej policji oraz służb sanitarnych. Twierdził, że jest zarażony koronawirusem. Choć przeprowadzone badania wykluczyły u niego obecność wirusa, to wciąż rozpowszechniał nieprawdziwe informacje na ten temat. Sąd przystał na wniosek śledczych i najbliższe 3 miesiące mężczyzna spędzi za kratami.

W sobotę w amfiteatrze w Ostródzie przed siedmioma kamerami i 10 tysiącami internautów koncert zagrała olsztyńska grupa Łydka Grubasa. Jednak występu nie skończyli, bo.. wkroczyła policja i go przerwała. Koncert był online, bez publiczności, która mogła oglądać wyłącznie jego transmisję na kanale zespołu na Youtube.

— Koncert miał być dużo dłuższy i obfitujący w szerszą interakcję, natomiast czynniki zewnętrzne nie pozwoliły nam do końca wykonać wszystkiego — napisał zespól w swoim oświadczeniu. — Po prostu przyjechała Policja i zrobiła porządek. Nadawaliśmy z obiektu publicznego, który, okazało się minutę po rozpoczęciu transmisji, z racji stanu epidemicznego powinien być bezwzględnie zamknięty. Panowie Policjanci byli przemili, i tak pozwolili nam na bardzo dużo, skończyło się na spisaniu po koncercie wszystkich obecnych.

W niedzielę w 9 polskich gminach odbyły się wybory. W naszym województwie wybory uzupełniające do Rady Miejskiej w Białej w okręgu wyborczym nr 15, gdzie wyborcy wybierali spośród 3 kandydatów 1 radnego. Głosujący dostali długopisy jednorazowego użytku. Przed dokonaniem aktu wyborczego spryskiwali sobie ręce płynem dezynfekującym.

22 marca na Warmii i Mazurach były 22 potwierdzone zakażenia koronawirusem. Najwięcej w Elblągu (8) oraz w Olsztynie (3) i powiecie olsztyńskim (4) oraz po 2 przypadki w powiatch braniewskim i oleckim oraz po jednym w powiatach: elbląskim, giżyckim i szczycieńskim.

ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@gazetaolsztynska.pl

REDAKTORZY WYDANIA
Monika Nowakowska 89 539 76 40
Beata Brokowska 89 539 75 90
Igor Hrywna 89 539 75 03
Artur Dryhynycz sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl 89 539 74 83

REDAKTOR NACZELNY
Igor Hrywna

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Monika Nowakowska
Bartosz Orliński

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
ul. Partyzantów 28,
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5
10-364 Olsztyn

PREZES
Jarosław Tokarczyk

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl e391c8e5b4

NIE BÓJCIE SIĘ. PRZYJEDZIEMY

— LUDZIE CELOWO KŁAMIĄ, BO SIĘ BOJĄ. TEGO, ŻE KARETKA NIE PRZYJEDZIE. ŻE TRAFIĄ NA KWARANTANNĘ — MÓWI RATOWNIK MEDYCZNY Z OLSZTYNA. PRZEZ LUDZKI STRACH, A MOŻE PRZEZ GŁUPOTĘ, ON I JEGO KOLEDZY MUSIELI PODDAĆ SIĘ KWARANTANNIE.

fot. https://www.facebook.com/medpolmed

#NieKłamMedyka. Nie ukrywaj wirusa!!!

— Nie można ufać ludziom. Zaufałeś i trafiłeś na jednodniową kwarantannę. Pacjent zataił, że ma kaszel, wysoką temperaturę i z trudem oddycha...

— Już wcześniej zdawaliśmy sobie sprawę, że pacjenci nas okłamują. Zdarza się to często. Przez to czasami jest niebezpiecznie. A teraz jest trudniej. Ludzie celowo kłamią, bo boją się konsekwencji. Tego, że karetka nie przyjedzie. Że trafią na kwarantannę albo będą zmuszeni udać się do szpitala zakaźnego.

— Tyle się mówi, żebyśmy byli szczerzy. Dlaczego ludzie celowo kłamią?

— Chcą osiągnąć wymierną korzyść tylko i wyłącznie dla siebie. Nie liczą się z konsekwencjami.

— Jak ich przekonać, że nie zostaną bez pomocy?

— Ludzi możemy przekonać tylko swoimi działaniami. Na nic są puste obietnice w telewizji czy radiu. Naprawdę chcemy wam wszystkim pomóc. Tylko nam na to pozwólcie i nie okłamujcie nas, bo nie ma w tym żadnej korzyści. Ani dla nas, ani dla was.

— Niektórzy nie wierzą służbie zdrowia. Może dlatego nie jesteśmy szczerzy?

— Ochrona zdrowia jest przygotowana na wzrost zachorowań na koronawirusa. Opracowane są schematy i procedury postępowania z pacjentami z podejrzeniem zachorowania. My, ratownicy medyczni, jesteśmy bezpośrednio z tym związani. Mamy pierwszy kontakt z pacjentami, jesteśmy na pierwszej linii tych procedur. Dlatego tak istotny jest wywiad epidemiologiczny zbierany od każdego pacjenta, a szczególnie jego szczere odpowiedzi.

ZAWSZE TRZEBA NAM POWIEDZIEĆ, JEŚLI PACJENT JEST PODEJRZANY O KONTAKT Z OSOBA ZARAŻONĄ CONVID-19 LUB W OSTATNIM CZASIE PRZEBYWAŁ ZA GRANICĄ, A JEST W STANIE BEZPOŚREDNIEGO ZAGROŻENIA ZDROWIA. NIKT MU NIE ODMÓWI ODMÓWI POMOCY. JEŚLI TAKI PACJENT MA TYLKO GORĄCZKĘ, KASZEL I NIE ZGŁASZA INNYCH NIEPOKOJĄCYCH DOLEGLIWOŚCI, NIECH KONTAKTUJE SIĘ ZE STACJĄ SANITARNO-EPIDEMIOLOGICZNĄ, GDZIE ZOSTANIE POINSTRUOWANY, CO MA ROBIĆ DALEJ.

— Jeśli wszyscy ratownicy zostaną w domu, to kto nas będzie ratował?

— Smutne, ale niestety nikt nie będzie w stanie nas zastąpić. Powiem wprost — gdy zabraknie ratowników, będzie więcej przypadków śmiertelnych. Nie tylko z powodu koronawirusa, ale i z powodu innych chorób. W stanie zagrożenia życia po prostu nie będzie miał kto pomóc chorym.

— Polak rzeczywiście mądry po szkodzie? Co musi się stać, żebyśmy zmądrzeli?

— Niestety nie umiemy wyciągać wniosków z tragedii, jakie nas dotykają. Nie przywiązuje się wagi do prewencji, a jak już jest tragedia, próbujemy na kolanie tworzyć procedury, które wykluczają się nawzajem.

— A jak ludzie reagują dziś na ratowników? Nie boją się, że możecie „przyjechać z wirusem"?

— Reagują na nas dużo lepiej niż wcześniej. Jakby z większym szacunkiem. Nie krzyczą już na przykład: „Ja płacę na was podatki, to róbcie swoje". Nie dziwią ich telefony, kiedy dzwonimy z pytaniem, czy na pewno nikt nie miał kontaktu z kimś zarażonym lub czy w ostatnim czasie nie wrócił zza granicy.

— Co cię dziś najbardziej wkurza?

— Przede wszystkim brak jednolitych procedur, które byłyby takie same w całej Polsce. Denerwuje mnie też brak środków ochrony osobistej i brak informacji, gdzie mamy udać się na kwarantannę. My, jako służby medyczne, powinniśmy mieć z góry ustalone miejsce, gdzie moglibyśmy udać się po ewentualnym kontakcie z osobą potencjalnie zarażoną. Szpitale przed wjazdem mają namioty dekontaminacyjne. A my po kontakcie z potencjalnie zarażonym pacjentem jedziemy na dezynfekcję do ogólnodostępnego miejsca dla wszystkich ratowników i wracamy do pracy. Bo podobno nie zarażamy przez najbliższe 48 godzin. W wielu miastach służby mają wyznaczone hotele czy inne miejsca, gdzie mogą bezpiecznie czekać na wyniki testu. My niestety nie mamy takiego miejsca. Niektórzy z nas muszą po prostu wrócić do domu, do rodziny. Tak nie powinno być.

— Czyli nasz system zdrowia nie daje rady?

— Nie jest przygotowany na najgorsze i nigdy nie będzie. Większość z nas pracuje na kontraktach, w kilku miejscach. Jak ktoś z nas zostanie poddany kwarantannie, to braki kadrowe będą nie u jednego, ale i u drugiego pracodawcy. Nie ma nas kto zastąpić, a tym samym system stanie się niewydolny. Nawet gdy nie było pandemii i wszystko było „normalnie", te braki kadrowe były. I nadal są i — niestety — będą. Brakuje również sprzętu....

— A według ciebie Olsztyn da sobie radę?

— Żadne miasto nie jest przygotowane. W Olsztynie jest pięć szpitali, do których zespoły ratownictwa medycznego przywożą pacjentów. W tym jest wojewódzkie centrum urazowe dla dorosłych i takie samo dla pacjentów pediatrycznych. Były już takie sytuacje, że ze względu na kwarantannę dwa szpitale naraz były wyłączone. To samo dotyczy zespołów ratownictwa medycznego. A na terenie miasta mamy ich tylko osiem...

— Co jeszcze trzeba zrobić, aby przemówić nam do rozsądku? Jakie obostrzenia należy wprowadzić?

— MOIM ZDANIEM ZA OKŁAMYWANIE RATOWNIKÓW POWINNY BYĆ WYCIĄGANE KONSEKWENCJE PRAWNE. JEŚLI JEST ZAKAZ WYCHODZENIA Z DOMU, TO SIEDZIMY W DOMU! NIE CHODZIMY NAD JEZIORO! NIE JEŹDZIMY Z CAŁĄ RODZINĄ DO PARKU NA SPACER, GDZIE WIDUJEMY TERAZ MNÓSTWO LUDZI! BŁAGAM, OPAMIĘTAJCIE SIĘ LUDZIE I PÓJDŹCIE W KOŃCU PO ROZUM DO GŁOWY. BO MOIM ZDANIEM TO DOPIERO POCZĄTEK PANDEMII I PRZEZ TAKIE ZACHOWANIA SYTUACJA BĘDZIE CORAZ GORSZA.

— Jak żyć w stresie, kiedy można przyjechać na wezwanie i „wpaść w pułapkę"?

— Po prostu przychodzi wezwanie i wyjeżdżamy. Każdy wyjazd jest stresujący. Jeden bardziej, drugi mniej. Jesteśmy świadomi podejmowanego ryzyka, ale taki wybraliśmy zawód. Jeśli społeczeństwo da nam szansę, będziemy spokojniejsi, że wychodząc z domu, po dyżurze do niego wrócimy.

Są też tacy wśród nas, którzy już profilaktycznie zakładają maski ochronne do każdego pacjenta. Ale zaraz stykają się ze ścianą, bo dostają informację, żeby oszczędzać środki ochrony osobistej, bo nie ma już zapasu. Według mnie to nie jest normalne i jeśli zabraknie nam środków, to ze względów bezpieczeństwa nie wyjedziemy do potencjalnie zakażonego pacjenta. Bo pierwszym najważniejszym punktem w każdym algorytmie jest zawsze bezpieczeństwo własne.

— Jak taki stres odreagować? Da się?

— Każdy z nas jest inny i każdy odreagowuje inaczej. Jedni zakładają słuchawki na uszy i czytają książkę, nic nie mówiąc. Inni wolą przegadać to z rodziną. Nie ma na to jednej recepty. I tak z czasem się to odkłada. Myślę, że ma to też wpływ na nasze dalsze życie... Oczywiście bez wyjątku wspierają nas rodziny. I za każdym razem mają nadzieję, że po dyżurze wrócimy do domu, a nie że trafimy na kwarantannę.

ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@gazetaolsztynska.pl

* ratownik prosił o anonimowość

APEL STRAŻAKÓW ZE STRONY OSP GIETRZWAŁD:

APELUJEMY DO PAŃSTWA, JEŚLI BĘDZIECIE POTRZEBOWAĆ NASZEJ INTERWENCJI (A PRZEBYWACIE NA KWARANTANNIE CZY TEŻ MACIE OBJAWY ZARAŻENIA KORONAWIRUSEM COVID-19) POINFORMUJCIE O TYM DYSPOZYTORA PODCZAS ZGŁOSZENIA... PROSZĘ SIĘ NIE OBAWIAĆ POMOŻEMY WSZYSTKIM, TAK JAK CZYNILIŚMY TO DO TEJ PORY. PROSIMY POINFORMOWAĆ O KWARANTANNIE DYSPOZYTORA I DODATKOWO STRAŻAKÓW PRZYBYŁYCH NA MIEJSCE ZDARZENIA. TAM, GDZIE TO MOŻLIWE, INFORMACJA TA POZWOLI NAM SKUTECZNIE PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO AKCJI. JEDEN ZARAŻONY STRAŻAK WYKLUCZA CZASOWO CAŁĄ JEDNOSTKĘ Z DALSZEJ SŁUŻBY.

eprasa.pl e391c8e5b4

WYBORY W CZASACH ZARAZY

SAMORZĄD\\\ Jakby to dziwnie nie brzmiało, to mieszkańcy Bemowa Piskiego, niewielkiej miejscowości w powiecie piskim, wzięli wczoraj udział w wyborach. Do godziny 17 do lokalu wyborczego przyszło prawie 150 osób. Uprawnionych do głosowania było 886 osób.

Głosowanie odbyło się pod specjalnym nadzorem. Członkowie komisji czuwali nad przebiegiem głosowania w ochronnych maseczkach i rękawiczkach. Do dyspozycji wyborców były środki dezynfekujące. O mandat radnego walczył trzech kandydatów. Wyborów, w odróżnieniu od referendum w Ostródzie, nie dało się odwołać w zgodzie z prawem. Przełożenie głosowania byłoby możliwe tylko w przypadku wprowadzenia w kraju stanu nadzwyczajnego. Zresztą, tak jak i wyborów Prezydenta RP.

Fot. Beata Smaka

To nie były zwyczajne wybory uzupełniające

Zarówno członkowie komisji, jak i wyborcy musieli stosować się do zaleceń sanitarnych wydanych przez komisarza wyborczego. Członkowie obwodowej komisji wyborczej jak najczęściej dezynfekowali ręce i powierzchnie, z którymi wyborcy mieli bezpośredni kontakt. Ograniczali też jednorazową liczbę głosujących w lokalu. Wyborcy otrzymali jednorazowe długopisy do zaznaczania kandydatów na kartach do głosowania oraz rękawiczki. Musieli również pamiętać o dezynfekcji rąk oraz zachowaniu bezpiecznej odległości od innych osób.

— Musimy przeprowadzić te wybory bezpiecznie. Innego wyjścia nie ma. Stosujemy się do zaleceń komisarza wyborczego. Mam nadzieję, że wszystko będzie w porządku, choć oczywiście obawy przed koronawirusem są — powiedziała nam Renata Rybicka, przewodnicząca obwodowej komisji wyborczej.

— Obawiam się koronawirusa jak każdy, kto ma odrobinę zdrowego rozsądku. Ale nie popadajmy w paranoję. Należy zachować dystans i higienę — powiedział nam jeden z mieszkańców.

— Mieszkam tu ponad 40 lat i nie ominęłam żadnych wyborów. Boję się koronawirusa, ale tutaj wszystko było dobrze zorganizowane. Otrzymałam rękawiczki, długopis. Był też płyn do dezynfekcji rąk. Cieszę się, że wzięłam udział w głosowaniu — mówiła kobieta tuż po wyjściu z lokalu wyborczego.

Mimo podjętych środków ostrożności nie wszyscy zdecydowali się na udział w wyborach. Ci, z którymi udało nam się porozmawiać do końca mieli nadzieję, że wybory zostaną przeprowadzone w innym terminie.

— Nie idę głosować. Zdrowie jest najważniejsze. Uważam, że wybory w czasie pandemii to jakaś pomyłka — powiedział nam jeden z mieszkańców Bemowa. — Z jednej strony trwa akcja „Zostań z domu", a z drugiej organizuje się wybory. To nie ma sensu. Co z osobami objętymi kwarantanną, które nie mogą wziąć udziału w głosowaniu? To ograniczenie ich praw. Czy można później uznać wyniki takich wyborów? — zastanawiał się inny.

Warto też wspomnieć, że koronawirusa wystraszyło trzech członków komisji obwodowej. Jednak skład udało się uzupełnić. **BEATA SMAKA**

W OLSZTYNIE SPRAWDZAJĄ KAŻDY PODPIS

Do 8 kwietnia komisarz wyborczy musi zdecydować o losie referendum w Olsztynie. Obecnie trwa weryfikacja podpisów. Ich liczba topnieje.

Obecnie trwa weryfikacja podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania Piotra Grzymowicza ze stanowiska prezydenta Olsztyna. Inicjatorzy musieli zebrać 12913 podpisów, a zgromadzili ich nieco więcej, bo 14561 podpisów.

— Sprawdzamy każdy podpis — podkreśla Piotr Sarnacki, dyrektor delegatury Krajowego Biura Wyborczego w Olsztynie. — Trwa weryfikacja i jedyne, co w tej chwili mogę powiedzieć to, że nie wszystkie spełniają wymogi. A ile ich będzie, to będzie wiadomo dopiero po zakończeniu weryfikacji wszystkich podpisów.

Jak tłumaczy dyrektor podpisy weryfikowane są pod kątem wszystkich danych: imienia, nazwiska, PESELu i podpisu. Program, z którego korzysta delegatura KBW wyłapuje też tzw. duble, czyli przypadki, kiedy jedna osoba mogła podpisać się więcej niż raz. A mając wgląd w bazy PESEL wiadomo też, czy nie ma przypadków, że ktoś już nie żyje, a jego nazwisko pojawiło się na liście.

Inicjatorzy referendum dostarczając listy z podpisami do komisarza powiedzieli, że dokonali wewnętrznej weryfikacji podpisów i te niekompletne odrzucili. Sprawdzili każdą kartę. Jednak o zwykłą pomyłkę nietrudno, bo na listach mogli się podpisać jedynie mieszkańcy Olsztyna.

Co jeśli podpisów będzie za mało? W przypadku braku dostatecznej liczby podpisów komisarz wyda postanowienie o nieprzeprowadzaniu referendum. Natomiast jeśli wszystko się zgadza, to komisarz wyda postanowienie o referendum. W przypadku pozytywnej decyzji referendum musi się odbyć w ciągu 50 dni od wydania postanowienia przez komisarza. Natomiast w przypadku negatywnej decyzji inicjatorom referendum przysługuje prawo odwołania do sądu administracyjnego.

Referendum musi się odbyć w dniu wolnym od pracy i nie można łączyć go z innymi wyborami. Kiedy mogłoby się odbyć referendum? Tu ostatnim możliwym terminem jest niedziela 17 maja, a więc między pierwszą a drugą turą wyborów prezydenckich w Polsce. Oczywiście pod warunkiem, że koronawirus nie pokrzyżuje szyków tak jak w przypadku referendum w Ostródzie w sprawie odwołania burmistrza, które miało się odbyć 29 marca. Z powodu zagrożenia epidemią referendum zostało przełożone na bliżej nieokreślony termin. **am**

KONDOLENCJE

Pani
Sylwii Czachorowskiej
Dyrektor Warmińsko-Mazurskiej
Biblioteki Pedagogicznej w Olsztynie,
wyrazy najgłębszego współczucia po stracie
Mamy
składają

w imieniu członków
Zarządu Województwa
Warmińsko-Mazurskiego
Marszałek
Gustaw Marek Brzezin

w imieniu radnych
Sejmiku Województwa
Warmińsko-Mazurskiego
Przewodnicząca
Bernadeta Hordejuk

115020opb1-A -P

Stanisławowi Kryścińskiemu
wyrazy żalu
i głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Mamy
składają
koleżanki i koledzy
z „Gazety Olsztyńskiej"
i Grupy WM

2020-03-23-red-pk

eprasa.pl e391c8e5b4

CZAS NA DECYZJE

KORONAWIRUS ZAMKNĄŁ NAS W DOMACH. DO LĘKU O ZDROWIE I ŻYCIE WŁASNE I NAJBLIŻSZYCH, DOSZEDŁ JESZCZE STRACH O PRZYSZŁOŚĆ EKONOMICZNĄ. SYTUACJĄ ZANIEPOKOJENI SĄ NAJBARDZIEJ WŁAŚCICIELE MAŁYCH I ŚREDNICH FIRM, KTÓRZY OCZEKUJĄ OD RZĄDU SZYBKICH I PROSTYCH ROZWIĄZAŃ.

Po zabezpieczeniu potrzeb służby zdrowia, niezmiernie obciążonej pandemią, konieczne jest zwrócenie uwagi na gospodarkę. Rząd szykuje kilka rozwiązań, które mają ułatwić przetrwanie przedsiębiorcom w najtrudniejszym okresie - gdy firmy nie pracują, a więc nie przynoszą żadnych dochodów. Jak je oceniają właściciele małych i średnich firm? Zapytaliśmy o to.

Katarzyna Królak prowadzi firmę szkoleniową. Zatrudnia na umowę o pracę 12 osób. Specyfika firmy jest taka, że związana jest też z kilkunastoma osobami w ramach umowy zlecenia – są to trenerzy zajęć, którzy często prowadzą jednoosobową działalność gospodarczą. Ponieważ realizuje projekty unijne, łańcuch dostaw jest dużo większy – to firmy zajmujące się wynajmem sal, cateringiem, materiałami szkoleniowymi, obsługą księgową i prawną, promocją itp.

Zawieszenie działalności szkoleniowej oznacza całkowity zastój firmy.

– Po okresie zamknięcia nie będę miała możliwości robienia dwa razy więcej szkoleń, dwa czy trzy razy więcej projektów w tym samym czasie, bo czas nie jest jak lykra, nie rozciąga się – mówi Katarzyna Królak. – Z uwagą słucham rządowej propozycji tarczy antykryzysowej, bo ryzyko utraty pracy przez moich pracowników jest naprawdę duże, co mnie najbardziej martwi, bo koszt przygotowania pracownika do pracy w mojej branży sięga od 10 do 30 tysięcy złotych. Teraz dowiaduję się, że mogę liczyć na zawieszenie opłat ZUS w okresie 3 miesięcy, przy czym w czerwcu przyjdzie mi zapłacić za ten „zawieszony" okres. To nierealne dla większości firm.

OGROMNE ZASTRZEŻENIA BUDZI TEŻ SAM WNIOSEK, JAKI NALEŻY ZŁOŻYĆ DO ZUS W SPRAWIE ZAWIESZENIA SKŁADEK. TO CZTERY STRONY WYMAGANYCH INFORMACJI O FIRMIE Z OSTATNICH 3 LAT – OD ROKU 2017 DO 2019 – W TYM ODNOŚNIE MAJĄTKU PRYWATNEGO. ZDANIEM KATARZYNY KRÓLAK, SYTUACJA JEST KRYZYSOWA I WYMAGA PROSTYCH ROZWIĄZAŃ, A NIE TONY DOKUMENTÓW DO PRZEJRZENIA I WPISANIA DO DRUKU.

– Mam też inne zobowiązania: leasingi, podatki, czynsze – mówi pani Katarzyna. – Nie oczekuje od państwa, że mi coś da, oczekuję natomiast poważnego traktowania. Nie kwalifikuję się na pomoc 5000 zł pożyczki, bo zatrudniam więcej niż 9 osób, a na co te środki wydać, przy kosztach miesięcznych kilkunastokrotnie większych, to nie wiem... Parafrazując słowa z filmu „Kiler", chyba... na waciki. Zapomoga dla osób, które dotknęły wypadki losowe (np. pogorzelców) z ośrodka pomocy społecznej jest wyższa.

Katarzyna Królak podkreśla, że przedsiębiorca to nie złodziej, to ktoś dzięki komu każde państwo funkcjonuje, kto daje pracę innym i płaci podatki, za które utrzymywane są szkoły, policja i opieka zdrowotna. Za te podatki utrzymywany jest też rząd, bo rząd nie ma swoich pieniędzy.

Fot. Archiwum prywatne

Katarzyna Królak podkreśla, że przedsiębiorca to nie złodziej, to ktoś dzięki komu każde państwo funkcjonuje

– Jako przedsiębiorcy zdajemy sobie sprawę z tego, że cały nasz dorobek zawodowy może być zniweczony przez zastój w gospodarce, ale nie chcemy słuchać słów pani minister Emilewicz, która mówi, że musimy nauczyć się ubezpieczać – dodaje Katarzyna Królak. – Jestem ubezpieczona jako przedsiębiorca, ale nie od pandemii i ciekawa jestem, kto jest od niej ubezpieczony w naszym kraju? Oczekuję szacunku i konkretnych rozwiązań, które umożliwią funkcjonowanie nie tylko mi, ale wielu rodzinom powiązanym z moją firmą.

Te rozwiązania są jej zdaniem następujące: zawieszenie składek ZUS i ich spłata nie po okresie 3 miesięcy, ale w dłuższej perspektywie i na raty lub całkowite umorzenie oraz wsparcie państwa w utrzymaniu miejsc pracy w okresie ponad miesiąca (przedsiębiorcy sami utrzymają miesiąc, maksymalnie dwa pracowników w systemie urlopów czy pracy zdalnej).

Zofia Stankiewicz prowadzi prywatne przedszkole niedaleko Ostródy. Zatrudnia 19 osób. Ma pod opieką 74 przedszkolaków i dwie grupy klubowe maluchów liczące razem 50 dzieciaków. Teraz przedszkole stoi puste, ale pracownikom trzeba zapłacić. Część wykorzystuje ten czas na opiekę nad dziećmi (własnymi) lub na urlopy. Inni pracują przy dezynfekcji placówki lub wyprali już to, co się dało wyprać. Przedszkole jest na wsi, więc wolny od dzieci czas wykorzystują też na stworzenie ogrodu terapeutycznego i zagrody edukacyjnej. Jest co robić, pytanie, czy będzie za co żyć?

– Nasze przedszkole wpisane jest do rejestru placówek oświatowych i otrzymuje dotację, która przysługuje na każde dziecko – mówi Zofia Stankiewicz. – Jeśli ta dotacja zostanie utrzymana, to przedszkole jakoś przetrwa. Obawiam się natomiast, że już po tej domowej kwarantannie wywołanej koronawirusem, część rodziców zatrzyma dzieci w domach i zrezygnuje z przedszkola. A to oznacza mniej dzieci, mniejszą dotację i mniej pracowników.

Jeśli chodzi o pomoc państwa, to zdaniem Zofii Stankiewicz zwolnienie z ZUS i podatków przez 3-4 miesiące byłoby dobrym rozwiązaniem. – Ale ten łańcuszek decyzyjny musi być szybki i krótki – dodaje pani Zofia. – Zgłaszam, że przez trzy miesiące nie płacę składek ZUS i podatków, i to powinno wystarczyć.

Zdaniem pani Zofii przedsiębiorcom mógłby również pomóc zwrot podatku VAT. Te pieniądze, a są one niemałe, gdy firma dużo inwestowała, mogłyby zostać przeznaczone na utrzymanie pracowników i na przykład opłacenie ZUS w kolejnych trudnych miesiącach.

Dla pani Małgosi, która jest fryzjerką, zamknięcie w domu oznacza całkowity brak dochodów. Jest zatrudniona w jednym z zakładów fryzjerskich i ma w nim „swój" fotel. Teraz nie zarabia nic.

– Bardzo się boję o pracę – mówi pani Małgosia. – Mój pracodawca musi zapłacić czynsz za lokal, podatki, ZUS za pracowników. Przy braku dochodów, a teraz salon jest zamknięty, więc nie ma ich wcale, nie przetrwa. Najpoważniejszym obciążeniem jest ZUS, więc umorzenie go uratowałoby taką małą firmę, jak nasza, a ja mogłabym wrócić do pracy. Czekam na to, bo sytuacja jest naprawdę bardzo trudna dla takich małych firm usługowych. Szybkie decyzje przyjazne przedsiębiorcom dadzą nam jakieś szanse na przyszłość zawodową.

Barbara Chadaj-Lamcho

Chcesz być na bieżąco...

...a nie możesz wyjść z domu?

www.kupgazete.pl

E-WYDANIE

CODZIENNA DAWKA WIADOMOŚCI!

196200TBS-E-K

eprasa.pl e391c8e5b4

SAM NA SAM ZE SWOIM DZIECKIEM

ROZMOWA Dziecko tęskni za spotkaniami z rówieśnikami, ale musimy sobie jakoś z tym poradzić – mówi Aleksandra Grajewska, absolwentka pedagogiki i animatorka. Od kilku dni nagrywa wspólnie z dzieckiem filmy, które pokazują, jak się razem bawią.

— Dlaczego zajęłaś się tą profesją?

— Jako nastolatka organizowałam zbiórki harcerskie. Właściciel jednej z elbląskich firm eventowych obserwował, jak prowadzę zajęcia z dziećmi. Pewnego dnia zaproponował mi pracę przy prowadzeniu dużej imprezy firmowej dla dzieci. Od tamtej pory pokochałam animację, szczególnie, gdy bierze w nich udział dużo osób. W grupie jest łatwiej, bo można wykorzystać do zabawy elementy współpracy, rywalizacji. Bardzo ważna jest interakcja między uczestnikami.

— Jak mówisz, prościej jest tworzyć zabawy dla grup dzieci, ale czy rodzice jedynaków również dadzą radę zapewnić im rozrywkę w domowych warunkach?

— Sama jestem mamą jedynaka — 7 letniego Piotrusia. Dziecko tęskni za spotkaniami z rówieśnikami, ale musimy sobie jakoś z tym poradzić. Polecam zabawy z naszego dzieciństwa. Dawniej nie było komputerów i smartfonów, a maluchy świetnie sobie radziły. Można zagrać z dzieckiem w statki, kółko i krzyżyk, kalambury, kapsle, chińczyka, wspólnie budować z klocków. To są proste zabawy, ale podobają się wszystkim. Warto też zaangażować najmłodszych do wspólnych prac domowych: gotowania, sprzątania...

Maluchom polecam zabawy sensoryczne — przesypywanie kaszy, ryżu lub makaronu, zabawę jadalnymi masami plastycznymi, masażyki z wierszykami, zabawy paluszkowe, takie jak „idzie rak, nieborak", „sroczka kaszkę warzyła", czy „idzie kominiarz".

— Jak najlepiej spożytkować ten wspólnie spędzony z dzieckiem w domu czas? Postawić na edukację, zabawę, czy może da się to jakoś połączyć?

— Każda zabawa uczy czegoś nowego. Swobodne aktywności wspierają rozwój intelektualny, motoryczny, rozwój mowy. Pomagają uczyć się zachowania w różnych sytuacjach społecznych, są sposobem na nawiązanie relacji z innymi oraz umożliwiają wyrażenie uczuć.

— Jak zapewnić dziecku odpowiednią dawkę aktywności fizycznej w domowych warunkach?

— Dobrym pomysłem będą zabawy taneczne, swobodne improwizacje przy muzyce. Można skorzystać z filmów w intrenecie, gdzie instruktorzy pokazują proste choreografie. Sprawdzi się również budowanie torów przeszkód, rzuty do celu (można zachęcić dzieci do sprzątania i celowania zabawkami do pojemników), bitwa na poduszki lub kulki z gazet, przechodzenie przez „pajęczynę" zrobioną ze sznurków, chodzenie po równoważni (koc lub sznurek położony na ziemi). Nam dawka ruchu również się przyda, więc możemy wspólnie z dziećmi wykonywać proste ćwiczenia fizyczne: przysiady, pajacyki, skłony.

— A co jeśli nie tylko nas, ale i nasze dzieci dopada kryzys i frustracja związane z przymusem zostania w domu? Czy można temu zapobiec? Jeżeli nie, to jak poprawić dzieciom humor, odwrócić ich uwagę od negatywnych myśli?

— Warto skupić się na tym, co zawsze chcieliśmy zrobić, a nie mieliśmy na to czasu. Usiądźmy wspólnie z dzieckiem i wypiszmy wszystkie pomysły. Zastanówmy się, co zrobić, żeby być o krok bliżej do ich spełnienia. Może marzy nam się daleka podróż, ale nie znamy języka? Zawsze chcieliśmy zdrowo się odżywiać, ale nie mieliśmy czasu, żeby gotować? Marzymy o pięknej sylwetce, ale nie możemy zmotywować się do ćwiczeń?

Bardzo mi się podoba to, że wielu specjalistów chętnie dzieli się teraz swoją wiedzą. W internecie jest mnóstwo darmowych kursów i poradników, z których warto skorzystać. Moim marzeniem było założenie videobloga. Od kilku dni nagrywam wspólnie z dzieckiem filmy, które pokazują, jak się razem bawimy. Zapraszam na zabawy.wszystkogra.org.pl. Najtrudniejszy jest pierwszy krok. Życzę wszystkim powodzenia w spełnianiu marzeń!

KAMILA KORNACKA
k.kornacka@dziennikelblaski.pl

Fot. archiwum prywatne

Aleksandra Grajewska z synem Piotrusiem pokazują w swoich filmach, jak się ze sobą nie nudzić

> WARTO SKUPIĆ SIĘ NA TYM, CO ZAWSZE CHCIELIŚMY ZROBIĆ, A NIE MIELIŚMY NA TO CZASU. USIĄDŹMY WSPÓLNIE Z DZIECKIEM I WYPISZMY WSZYSTKIE POMYSŁY.

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

REKLAMA

WOD-KAN OLSZTYN

SZANOWNI ODBIORCY WODY!

Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Olsztynie

informuje, że **coroczne wiosenne płukanie magistral i sieci wodociągowych** mające na celu utrzymanie wysokiej jakości wody, odbędzie się w dniach **23 marca – 5 kwietnia 2020 r.**

W czasie płukania sieci wodociągowych mogą nastąpić zmiany kierunku przepływu, klarowności wody oraz wahania ciśnienia.

Bliższe informacje można uzyskać pod bezpłatnym numerem telefonu Pogotowia Wod.-Kan. – 994.

Podczas płukania woda spełnia wymagania fizykochemiczne oraz biologiczne określone w rozporządzeniu Ministra Zdrowia z 7 grudnia 2017 r. w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi (Dz.U. nr 2294 z 2017 r.).

Pogotowie Wodociągowo-Kanalizacyjne PWiK Sp. z o.o. Olsztyn

45720otbr-A -P

POTRZEBUJEMY WSPÓŁPRACY CZYTELNIKÓW

Niespodziewana w swoim zasięgu epidemia korona-wirusa COVID-19 zdewastowała i przeorganizowała nasze życie społeczne i państwowe. Zmusiła nas do nowych zachowań, innej organizacji życia i pracy zawodowej.

Brak wiedzy o rozwoju choroby skazuje nas na pełne niepokoju oczekiwanie. To nie jest łatwy czas dla Polaków. Tym ważniejsza jest pełna, rzetelna i wiarygodna informacja, którą przekazuje czytelnikom prasa – w wydaniach papierowych a także za pośrednictwem mediów elektronicznych. Jej rola w czasie pandemii jest szczególna. Tylko prasa dostarcza wiedzy pogłębionej, eksperckiej, opartej na wielu źródłach.

Na dodatek, w przeciwieństwie do radia i telewizji, forma przekazu treści jest trwała, można do niej wielokrotnie wracać. Gazety i czasopisma docierają i powinny docierać do każdego zakątka kraju. Dokładamy wyjątkowych starań, by tak właśnie było. Nie zrezygnowaliśmy z dyżurów dziennikarskich, nie godzimy się na obniżenie jakości naszej pracy, działamy wbrew wszelkim przeciwnościom. By jednak nasza praca była owocna, potrzebujemy współpracy czytelników. Namawiamy do kupowania prasy, do podejmowania prenumeraty, do zapoznawania się z naszą ofertą online.

Tam, gdzie nie dociera prasa papierowa, sugerujemy, by korzystać z wydań elektronicznych. Oferują je już niemal wszystkie tytuły. Przetrwamy w służbie dla Czytelnika tylko dzięki Czytelnikowi. To relacja nierozerwalna, a dziś wyjątkowo Wam i nam potrzebna. Czytajmy prasę i walczmy o jakość informacji.

Prezes Izby Wydawców Prasy
Bogusław Chrabota

eprasa.pl e391c8e5b4

W TAKICH CHWILACH JESTEŚMY RAZEM

Fot. DWOT

NA POMOC TERYTORIALSÓW Z WARMII I MAZUR MOGĄ LICZYĆ KOMBATANCI, KTÓRZY SĄ SZCZEGÓLNIE NARAŻENI NA ZAKAŻENIE KORONAWIRUSEM. ŻOŁNIERZE POMAGAJĄ TEŻ W DOSTAWACH ŻYWNOŚCI DO OŚRODKÓW POMOCY SPOŁECZNEJ, A W SZPITALACH WSPIERAJĄ SŁUŻBY MEDYCZNE.

Ich dewizą jest „Zawsze gotowi, zawsze blisko" i dziś w trudnym czasie zagrożenia koronawirusem Terytorialsi niosą pomoc mieszkańcom Warmii i Mazur. W regionie opieką żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej zostało objętych kilkudziesięciu weteranów. Żołnierze wraz z lokalnymi restauracjami zorganizowali dostawę posiłków weteranom.

— Lokalne restauracje przygotowują posiłki, które dostarczymy weteranom. To oni są w grupie największego ryzyka, nie chcemy by wychodzili z domu z powodu zagrożenia życia i zdrowia koronawirusem — mówi szer. Anna Szczepańska z 43 Batalionu Lekkiej Piechoty w Braniewie, koordynator akcji. — Pomoc jest możliwa dzięki współpracy wielu wspaniałych ludzi i pokazuje, że w ciężkich chwilach Polacy potrafią się jednoczyć. Przy tej okazji chciałam podziękować wszystkim, którzy zaangażowali się w akcję i podkreślić, że ma ona charakter stały, nie jednorazowy — podkreśla szer. Szczepańska.

JEDNYM Z WETERANÓW, KTÓREGO OPIEKĄ OTOCZYLI TERYTORIALSI JEST MJR JÓZEF RUSAK PS. BYLINA, ŻOŁNIERZ 5 WILEŃSKIEJ BRYGADY ARMII KRAJOWEJ. W MINIONY WTOREK MAJOROWI STUKNĘŁA SETKA. I MIAŁA BYĆ WIELKA IMPREZA, ALE NIESTETY KORONAWIRUS BURZY WSZYSTKIE PLANY. ALE TERYTORIALSI NIE ZAPOMNIELI O URODZINACH WETERANA.

— Mieliśmy plany, by wspólnie świętować ten wyjątkowy dzień. Obecna sytuacja nie pozwala na to, byśmy narażali przyjaciela naszej brygady. Dlatego świętowanie w dużym gronie przełożymy na inny termin, a dziś zadbamy o to, by niczego mu nie zabrakło — podkreśla płk Mirosław Bryś, dowódca 4 Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej.

Poza symbolicznym tortem Terytorialsi zawieźli majorowi ciepły obiad przygotowany przez Hotel Górecki w Lidzbarku Warmińskim. Teraz też są codziennie z posiłkiem u majora.

— SERCE ROŚNIE NA ICH WIDOK — NIE KRYJE RADOŚCI MJR RUSAK. — ALE PRZEZ TEGO KORONAWIRUSA, TO NAWET NIE MOGĘ SIĘ Z NIMI PRZYWITAĆ I CO NAJWYŻEJ TYLKO POMACHAĆ IM PRZEZ OKNO I TAK PODZIĘKOWAĆ ŻOŁNIERZOM ZA POMOC. ROBIĄ DOBRĄ ROBOTĘ.

Ludwika Mendelska z Elbląga straciła w Powstaniu Warszawskim całą rodzinę. Dziś w trudnym czasie walki z koronawirusem może liczyć na pomoc Terytorialsów z Warmii i Mazur. Żołnierze 43 Batalionu Lekkiej Piechoty w Braniewie zawieźli jej obiad przygotowany przez restauracji Amore Mio w Elblągu. Wszystko po to, żeby nie musiała wychodzić z domu, narażać się na zakażenie koronawirusem.

Gorący posiłek, Terytorialsi zawieźli też kpt. Lucjanowi Deniziakowi , ps. Orzeł, żołnierzowi 3 Brygady Wileńskiej Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Jednemu z tych żołnierzy, którzy po wojnie nie złożyli broni. Deniziak walczył z komunistami do września 1947 roku, kiedy został aresztowany. Za kratami spędził pięć lat, pięć miesięcy i 13 dni.

Trudne czasy, jak sam mówi, przeżył tylko dzięki pomocy kilku dobrych ludzi. Dziś, z uśmiechem na twarzy, docenia to, co robią dla niego i innych kombatantów Terytorialsi.

— Jesteśmy gotowi do wsparcia i opieki. Reagujemy na potrzeby, robimy zakupy, dostarczamy ciepłe posiłki — mówi Monika Jabłońska-Buder, rzecznik prasowy 4 Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej. — Ale nasi żołnierze są też w szpitalach, gdzie pomagają służbom medycznym. Terytorialsi mierzą m.in. temperaturę osobom zgłaszającym się po pomoc do szpitali.

Obecnie żołnierze dostarczają też do kilku ośrodków pomocy społecznej żywność z Banku Żywności w Olsztynie. O tę pomoc w transporcie brygadę poprosili tamtejsi samorządowcy. A Terytorialsi są zawsze gotowi do wsparcia, do pomocy. Bez wątpienia obecna sytuacja to też sprawdzian dla WOT, których żołnierze zostali zaangażowani w walce z epidemią. Ale na wypadek takich właśnie sytuacji kryzysowych, jaką mamy dziś, kilka lat temu zapadła decyzja o reaktywowaniu w Polsce obrony terytorialnej. Żołnierze WOT w pierwszej kolejności mają nieść pomoc na terenie, gdzie stacjonują. I dziś to robią.

Obecnie 4 Warmińsko-Mazurska Brygada Obrony Terytorialnej liczy już ponad 2400 żołnierzy i cały czas się rozwija. Teraz składa się z czterech batalionów, które znajdują się w Olsztynie, Morągu, Braniewie i Giżycku oraz z trzech kompanii samodzielnych: dowodzenia i logistycznej w Olsztynie oraz kompanii saperów w Ełku.

Terytorialsi coraz bardziej wrastają w region, strzegąc i pomagając mieszkańcom Warmii i Mazur. Od 2018 roku patronem brygady jest kpt. Gracjan Klaudiusz Fróg, ps. „Szczerbiec", dowódca 3 Wileńskiej Brygady Armii Krajowej, który w grudniu ubiegłego roku został awansowany pośmiertnie na stopień podpułkownika.

Nieraz już nasi żołnierze pomagali policji w poszukiwaniach zaginionych osób, np. grzybiarzy w okolicach Lidzbarka Warmińskiego. Wspierali służby sanitarne w walce z ASF. Teraz żołnierze WOT zapobiegają rozprzestrzenianiu się koronawirusa.

Przypomnijmy, że niedawno została podjęta oddolna inicjatywa społeczna, żeby ufundować warmińsko-mazurskiej brygadzie sztandar. Zawiązał się społeczny komitet, który prowadzi publiczną zbiórkę na ten cel. Na czele komitetu stoi wojewoda Artur Chojecki, a wiceprzewodniczącym jest prof. Ryszard Górecki, rektor UWM. Zbiórce na sztandar patronuje „Gazeta Olsztyńska". Sztandar dla Terytorialsów z Warmii i Mazur będzie symbolem przywiązania do wartości, którymi żołnierze kierują się w służbie: „Bóg Honor i Ojczyzna". Będzie symbolem integrującym żołnierzy ze społeczeństwem Warmii i Mazur. A w obecnej sytuacji też wyrazem podziękowania za pomoc w walce z epidemią.

Matką chrzestną sztandaru została Agnieszka Pasko, dyrektor Centrum Edukacji Mundurowej w Ełku, a ojcem chrzestnym Maciej Fróg, wnuk patrona brygady. Koszt sztandaru jest szacowany na ok. 20 tys. zł. Komitet posiada konto bankowe, na które można wypłacać datki. Pieniądze już płyną, ale jeszcze trochę brakuje do potrzebnej kwoty.

Uroczystość wręczenia Terytorialsom sztandaru planowana jest na 17 maja. To dzień, w którym brygada będzie obchodzić swoje święto. Oczywiście, o ile tych planów nie pokrzyżuje epidemia koronawirusa.

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

Chętni do wsparcia zbiórki na sztandar mogą wpłacać pieniądze na konto Banku Pekao SA: 74 1240 5598 1111 0010 9570 0363 z dopiskiem „Sztandar" .

eprasa.pl e391c8e5b4

TRZY WARIANTY W GRZE

DROGI\\\ Do drogowców trafiła petycja przeciwko budowie drogi ekspresowej przez Mazury. Podpisało ją 26 tys. osób. Czy to zatrzyma projektowaną inwestycję? Na razie koronawirus zatrzymał debatę, która miała się odbyć w sprawie „ szesnastki".

W cieniu epidemii koronawirusa znalazły się wszystkie inne sprawy, w tym budowa drogi ekspresowej S16 od Mrągowa do Ełku, ale nie znaczy to, że konflikt zniknął. Niedawno przedstawiciele inicjatywy społecznej „Ratujmy Mazury" złożyli petycję do GDDKiA w Olsztynie o zaniechanie budowy S16 przez Krainę Tysiąca Jezior. Petycja, która podpisało 26 tys. osób trafiła też do Ministerstwa Infrastruktury oraz Ministerstwa Klimatu.

Obecnie brane są pod uwagę trzy warianty przebiegu S16 od Mrągowa do Ełku. Dwa są zbliżone do obecnej trasy. Trzeci tzw. C zakłada poprowadzenie drogi od Mrągowa pod Ryn i stamtąd do wsi Woźnice. Prace projektowe trwają.

Czego domagają się społecznicy z koalicji „Ratujmy Mazury" ? Główny postulat to odstąpienie od dalszych prac nad proponowanymi trzema wariantami drogi S16. Przygotowania w porozumieniu z mieszkańcami i i samorządami projektu, który wyeliminuje ruch tranzytowy przez Mazury, jak też modernizacja istniejącej sieci dróg.

— DOMAGAMY SIĘ NIEZMIENNIE TEGO SAMEGO, PRZEANALIZOWANIA CAŁEJ TEJ SYTUACJI I ZNALEZIENIE TAKIEGO KOMPROMISU, KTÓRY ZAPEWNI NAM DOBRĄ KOMUNIKACJĘ, BO WSZYSCY POTRZEBUJĄ DOBRYCH DRÓG, ALE TEŻ TROSKI O SPOŁECZEŃSTWO I KRAJOBRAZ, Z KTÓREGO TO SPOŁECZEŃSTWO TU ŻYJE. A MAZURY ŻYJĄ GŁÓWNIE Z KRAJOBRAZU — MÓWI KRZYSZTOF WOROBIEC ZE STOWARZYSZENIA NA RZECZ OCHRONY KRAJOBRAZU KULTUROWEGO MAZUR „SADYBA", KTÓRE JEST CZŁONKIEM KOALICJI „RATUJMY MAZURY".

Fot. GDDKiA

Trzy warianty ekspresowej „szesnastki"

Co na to drogowcy? — Każdy głos jest brany pod uwagę, petycja nie trafi do szafy. Jest skierowana nie tylko do nas, a również do dwóch ministerstw — mówi Karol Głębocki, rzecznik olsztyńskiego oddziału GDDKiA.— I te żądania przekształcenia w zasadzie sieci drogowej w w północno-wschodniej Polsce, to są decyzje, które nie zapadną na szczeblu oddziału GDDKiA. Naszym zadaniem jako oddziału jest przeprowadzenie studium techniczno -ekonomiczno-środowiskowego dla konkretnej trasy od Mrągowa do Ełku. I to robimy. Jesteśmy obecnie w trakcie weryfikacji raportu oddziaływania na środowisko, potem złożymy wniosek o wydanie decyzji środowiskowej dla konkretnego wariantu. Chcemy to zrobić w połowie tego roku.

JEDNAK 26 TYSIĘCY PODPISÓW POD PETYCJĄ ROBI WRAŻENIE. — PYTANIE TYLKO, ILE JEST TAM PODPISÓW RZECZYWISTYCH MIESZKAŃCÓW WARMII I MAZURACH, A ILE PRZYJEZDNYCH — ZAUWAŻA RADNY WOJEWÓDZKI Z EŁKU PAWEŁ CZEMIEL, KTÓRY JEST JEDNOCZEŚNIE DORADCĄ MINISTRA INFRASTRUKTURY. — PRZYTŁACZAJĄCA WIĘKSZOŚĆ MIESZKAŃCÓW WARMII I MAZUR CHCE BUDOWY S16. JESTEŚMY ZDETERMINOWANI, ŻEBY TĄ DROGĘ WYBUDOWAĆ. SĄ TRZY WARIANTY I Z NICH TRZEBA WYBRAĆ JEDEN.

Toczące się prace nad wariantem przebiegu drogi na odcinku Mrągowo – Ełk nie są pierwszymi. Zaczęły się jeszcze w 2008 roku. Wprawdzie z Mrągowa do Ełku jest niespełna 80 kilometrów, ale po drodze są cenne przyrodniczo obszary Natura 2000, są też jeziora. Są też ludzie, których interesy niekoniecznie wiążą się budową nowej drogi. Wtedy w czasie trwającej dwa sezony inwentaryzacji przyrodniczej, analizami objęto łącznie 41 wariantowych odcinków inwestycji. I tak naprawdę każdy z nich spotkał się z krytyką, bo okazało się, że nie ma wariantu bezkolizyjnego pod względem przyrodniczym. I nie inaczej jest teraz.

— Nie jesteśmy przeciwko budowie ekspresowej„ szesnastki", ale nie w tym wariancie, który zakłada przebieg drogi blisko Rynu — mówi Jarosław Filipek, burmistrz Rynu, który jako jeden z czterech samorządów, bo jeszcze Orzysz, Mikołajki i Mrągowo (gmina wiejska) protestują przeciwko budowie S16. — Nad Jeziorem Ryńskim mamy mnóstwo ośrodków wypoczynkowych. Droga, duży ruch może okazać się katastrofą dla tych przedsiębiorców. Inwestycja w tym przebiegu oznacza też, że z mapy znikną dwie wioski. Dlatego większość mieszkańców Rynu sprzeciwia się temu wariantowi. Problem w tym, że przez te wszystkie lata nikt z nami nie rozmawia, nie słucha.

Budowę drogi poparło siedemnaście samorządów, także część mieszkańców protestujących gmin jest za nową „szesnastką". O ile samorząd Orzysza jest przeciwny drodze, tak już w ankiecie mieszańcy gminy Orzysz w przytłaczającej większości, bo w ponad 70 proc. opowiedzieli się za budową „szesnastki".

— BUDOWA DROGI S16 JEST NIE TYLKO POTRZEBA, ALE I KONIECZNA — PISZE DO NAS W LIŚCIE WŁAŚCICIEL JEDNEGO Z HOTELU W GMINIE MIKOŁAJKI. —TO WARUNEK, BY MAZURY WRESZCIE PRZESTAŁY BYĆ ODCIĘTE KOMUNIKACYJNIE OD POZOSTAŁYCH CZĘŚCI WOJEWÓDZTWA. NAJLEPSZY WARIANT DLA LOKALNEJ SPOŁECZNOŚCI I NIE TYLKO, TO WARIANT DROGI BIEGNĄCEJ OBOK MIASTA MIKOŁAJKI (OLSZEWY RÓG) — UWAŻA PRZEDSIĘBIORCA.

Może jest alternatywa dla ekspresowej „szesnastki" przez Mazury, skoro jak uważa Krzysztof Worobiec, to tak jakby przez środek Tatr przeprowadzić drogę, bo jest wygodnie i najkrócej . — Jest możliwość tak poprowadzenia drogi, żeby droga omijała Mazury — mówi Worobiec.

Otóż ostatnio pojawił się pomysł budowy Via Masuria, drogi które miałaby biec przez przez gminy na południu województwa, od Nidzicy czyli S7 przez okolice Szczytna i Pisz do powstającej Via Baltica. To miałaby być obwodnica Mazur. — Na razie to tylko kreska na mapie, trudno ocenić, na ile ten pomysł jest realny — zauważa rzecznik olsztyńskiego oddziału GDDKiA. — dodając, że „szesnastka" została wpisana do transeuropejskiej sieci transportowej.

Społecznicy chcą szerokiej dyskusji na temat rozwoju dróg na Warmii i Mazurach. Taka debata, także w sprawie S16, z udziałem wszystkich stron, a więc samorządów, organizacji pozarządowych, drogowców i naukowców, miała się odbyć 21 kwietnia na UWM .

— Jednak ze względu na epidemię przełożyliśmy ją na początek czerwca — mówi Karol Głębocki. —Ta debata jest też odpowiedzią na postulaty m.in. inicjatywy Ratujmy Mazury.

GDDKiA zapewnia, że wszystkie głosy, opinie zostaną wzięte pod uwagę przy wyborze wariantu. Ile może kosztować przebudowa 74-kilometrowego odcinka „szesnastki" , to trudno dziś oszacować. Wcześniej zakładano, że inwestycja może kosztować ok. 3,5 mld zł. W najbardziej optymistycznym wariancie inwestycja mogłaby ruszyć pod koniec 2022 roku, a zakończyć się na przełomie 2025/2026

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

KORONAWIRUS

JEDNE PUBLICZNE DEBATY ZAOSTRZA, INNE WYCISZA. NA PEWNO JEDNAK BĘDZIE MIAŁ (WŁAŚCIWIE TO JUŻ MA) WPŁYW NA NASZĄ GOSPODARKĘ, A WIĘC I NA INWESTYCJE. MAM NADZIEJĘ, ŻE PRZEZ KORONAWIRUSA NIE UCIERPIĄ DUŻE INWESTYCJE W NASZYM REGIONIE. JAK CHOĆBY BUDOWA NOWEJ SZESNASTKI NA ODCINKU BORKI-MRĄGOWO, REMONT URANII CZY W DALSZEJ PERSPEKTYWIE PÓŁNOCNA OBWODNICA OLSZTYNA. KIEDY JUŻ POKONAMY KORONAWIRUSA, TO NASZ REGION BĘDZIE POTRZEBOWAŁ NOWYCH INWESTYCJI, A SZCZEGÓLNIE DRÓG, JAK KANIA DŻDŻU.

Igor Hrywna

eprasa.pl e391c8e5b4

WIRUS JUŻ NIE JEDZIE LEWĄ STRONĄ

MÓWI SIĘ, ŻE POLAK LUBI WISŁĘ KIJEM ZAWRACAĆ. NA PODSTAWIE WIELOLETNICH DOŚWIADCZEŃ ZARĘCZAM JEDNAK, ŻE DOKŁADNIE TAK SAMO KIJEM, Z TYM WYJĄTKIEM, ŻE TAMIZĘ — LUBI ZAWRACAĆ KAŻDY Z BRZEGU BRYTYJCZYK.

fot. pixabay

Że ruch u nich lewostronny, a odległości mierzone w milach — wiadomo nie od dziś i już nawet nikt nad tym nie dyskutuje, a wielu zdążyło przywyknąć. Mierzy się tam w ogóle wszystko inaczej: powierzchnię w jardach, wzrost w stopach i calach, wagę w funtach... Grunt, żeby było imperialnie, jak za czasów, kiedy Imperium Brytyjskie rzeczywiście z jednej strony sięgało Falklandów — z drugiej Antypodów.

Z koronawirusem też na samym początku postanowili walczyć inaczej niż wszyscy, odwrotnie i właśnie z zawracaniem Tamizy kijem — żeby nie powiedzieć pod prąd i wbrew zdrowemu rozsądkowi...!

Pierwszy przypadek koronawirusa w Zjednoczonym Królestwie odnotowano 31 stycznia 2020 roku. U dwóch obywateli Chin, którzy zatrzymali się w hotelu w mieście York, zdiagnozowano COVID-19. I teoretycznie zaczęło się. Pacjentów przetransportowano do specjalnej, wyizolowanej jednostki w Newcastle upon Tyne, a obywatele zaczęli wyczekiwać od rządu i premiera Borisa Johnsona konkretnych działań.

O, JAKŻE SIĘ ZAWIEDLI...!

Choć w kolejnych dniach liczba potwierdzonych zachorowań na nowego koronawirusa SARS-CoV-2 rosła i 10 lutego chorych było już 8 osób, 29 lutego — 23 osoby, a 5 marca, czyli w dniu, kiedy pierwszego chorego z koronawirusem zdiagnozowano w Polsce — w Wielkiej Brytanii chorowało już 114 osób. Tego dnia z powodu COVID-19 zmarł też pierwszy Brytyjczyk, a na dzień 21 marca zachorowania potwierdzono u 5018 osób, zmarło natomiast 233 obywateli Zjednoczonego Królestwa.

TYMCZASEM, Z POWODÓW ZNANYCH WŁĄCZNIE SOBIE, A Z PEWNOŚCIĄ DRASTYCZNIE WBREW LOGICE, RZĄD JOHNSONA ZAMIAST WPROWADZANIA JAKIEGO BĄDŹ STANU, CHOĆBY ZAGROŻENIA EPIDEMICZNEGO — ROZPOCZĄŁ BUDOWĘ W SPOŁECZEŃSTWIE ODPORNOŚCI STADNEJ.

Z grubsza zakładała ona po prostu przechorowanie nowego wirusa i zalecała, by każdy Brytyjczyk z objawami przeziębienia, bez względu na rodzaj wirusa, który go zaatakował — tydzień spędził w domu, a jednocześnie żył normalnie. Owszem, rząd przyznawał, że do czynienia mają z największym ryzykiem od czasów II wojny światowej, ale zasadniczo strategia walki opierała się na sprzeciwie wobec zaleceń Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) oraz wszelkich ekspertyz epidemiologicznych — Boris Johnson z koronawirusem szedł zwyczajnie na czołowe zderzenie...

W czasie, gdy liczba potwierdzonych zachorowań lawinowo rosła — mniej więcej o 30 proc. dziennie, a i liczba zgonów zaczęła się zwiększać — Johnson, zamiast na zbiorową kwarantannę i choćby doraźne działania ratujące gospodarkę, postawił na ręczne sterowanie tempem i stopniem szerzenia się zakażeń. Zakładał, że wirusa prze-

choruje maksymalnie dużo młodych, zdrowych i silnych Brytyjczyków, dzięki czemu liczba możliwych do zakażenia ludzi w społeczeństwie będzie się stopniowo wysycać i wytworzy naturalną barierę ochronną przed dalszym rozprzestrzenianiem się epidemii. Ot, taka odporność stadna — znaczy herd immunity na żywo i w kolorze.

Musiało być jednak coś za kulisami i na rzeczy — bo rząd Johnsona jednocześnie planował kierować ochronę, ale tylko w stronę najsłabszych i najpodatniejszych. Cel był taki, by nie dopuścić do przeciążenia systemu opieki zdrowotnej — czyli uniknąć sytuacji, jaka dotknęła placówki zdrowotne choćby w północnych Włoszech.

Konkretne działania zakładały tzw. selektywne ograniczanie ścieżek rozprzestrzeniania się wirusa. Chodziło więc o to, by zakazać niektórych imprez masowych, zamknąć szkoły i uniwersytety — ale jednocześnie wobec społeczeństwa nie stosować żadnego nakazu kwarantanny. Nie było też mowy o zamykaniu firm. Wedle prognoz takie działania miały spowodować, że krzywa zakażeń stopniowo spłaszczałaby się, a wirusa przechorowałaby odpowiednio duża liczba ludzi. To z kolei pozwoliłaby wytworzyć naturalną barierę odporności i uniknąć drugiej fali zakażeń koronawirusem w przyszłości. Choćby w czasie, gdy inne państwa już zdążą kwarantannę i dziś obowiązujące środki prewencyjne poluzować. Co do gospodarki — ta miałaby funkcjonować względnie bez zakłóceń. Grunt, by polityka rządu nie doprowadziła do zamęczenia ludzi przymusem kwarantanny.

Bóg raczy wiedzieć, kto te dantejsko-makiaweliczne teorie obmyślał, ale że one grubymi nićmi szyte — to pewne. Należałoby przecież założyć, że odchorowanie koronawirusa faktycznie daje pełną odporność, a sam wirus z czasem nie zmutuje jak grypa i w nowej postaci nie wróci za rok. Odporność stadna wymagałaby ponadto, by chorobę COVID-19 przebyła przynajmniej połowa obywateli Wysp, czyli ok. 33 mln ludzi — a i to założenie nader oszczędne. Zakładając jednocześnie, bardzo optymistycznie zresztą, że śmiertelność nie przekroczyłaby 1 proc. chorych, już mamy 330 tys. zgonów...! A co z tymi, którzy umrą wcale nie przez koronawirusa — a zwyczajnie, z powodu innych dolegliwości, zginą w wypadku? Albo nie otrzymają należytej lub jakiejkolwiek opieki, bo szpitale przepełnione będą chorymi na COVID-19...?

A JEDNAK...!

Czy to przemówiła zmasowana krytyka, czy rosnące liczby zachorowań, czy może zwykły zdrowy rozsądek — gdzieś 16 marca Boris Johnson jakby zaczął się łamać. Wprawdzie nie radykalnie i z ponad tygodniowym vacatio legis, a poza tym nie w formie zakazów — a zaleceń, ale rząd brytyjski ogłosił, by obywatele starali się unikać kin, teatrów, pubów, restauracji i barów, by nie podróżowali do innych krajów, a ci powyżej 70. roku życia w ogóle zostali w domu. Sugerowano też zachowanie dystansu pomiędzy ludźmi w kolejkach w sklepach, na ulicach, w komunikacji publicznej i w miejscach pracy. Nie bacząc na działania rządu, zakłady pracy, szkoły i uniwersytety, zwłaszcza te prywatne, same z siebie przeszły na pracę i nauczanie zdalne.

Ostatecznie, 20 marca także Wielka Brytania dołączyła do państw, w których szkoły decyzją rządu zostały zamknięte. Tu też znaczenie mógł mieć przede wszystkim sprzeciw zaniepokojonych rodziców — grunt, że uczniowie do odwołania pozostaną w domach. Boris Johnson zaapelował też do rodziców, by nie pozostawiali dzieci pod opieką dziadków, bo ci na działanie koronawirusa mogą być bardziej podatni. Jak wynika z nieoficjalnych informacji telewizji ITV, rząd bierze też pod uwagę taki scenariusz, że prywatnym firmom Uber i Deliveroo zlecić dowóz jedzenia do osób starszych i tych objętych przymusową kwarantanną. Ponadto Matt Hancock, brytyjski minister zdrowia poinformował, że w czasie telekonferencji z największymi producentami technologicznymi w kraju premier zaapelował o przestawienie działania prywatnych fabryk na produkcję respiratorów — bo są niezbędne dla pacjentów z najcięższymi problemami niewydolności tlenowej, a na dziś Wielka Brytania dysponuje ledwie ok. 5 tys. tych urządzeń.

DLACZEGO?

Wiadomo, że w sytuacjach kryzysowych politycy wciąż pamiętają o swoim wizerunku, a tu w grę wchodzi finansowa odpowiedzialność za kłopoty firm, które z powodu kwarantanny zmuszone są znacznie ograniczyć działalność lub zamknąć ją całkowicie. Czyli Johnson, jak to konserwatysta, ryzyko związane z epidemią przerzuca w całości na firmy i pracowników. Jakieś znaczenie w tle może mieć wciąż brexit, a w szczególności propaganda sukcesu, którą Johnson próbuje na nim uprawiać — a prawda jest taka, że państwowa opieka zdrowotna i społeczna w najlepszym stanie nie jest. Na Wyspach, podobnie jak w Polsce, cierpią przecież z powodu braków kadrowych, powstałych po wyjeździe emigrantów, czego skutki widoczne były już w czasie późnojesiennego kryzysu grypowego. Na braki kadrowe cierpią też instytucje opieki społecznej i domy opieki.

Wiele zarzutów wobec rządu brytyjskiego ma także WHO: choćby o brak systematycznego testowania przesiewowego na obecność wirusa — dziś rząd nie testuje tych, którzy nie podlegają hospitalizacji. Nie ma zatem jak wykrywać ogniska wirusa wśród osób, które przechodzą go łagodnie i nieświadomie rozsiewają wokół.

Wiele w działaniach rządu brytyjskiego chaosu, ale i jakiejś aury tajemniczości. Brak jest jakichkolwiek modeli prognostycznych co do przebiegu epidemii, na podstawie których mogłyby powstawać scenariusze walki i z samym wirusem, ale i z kryzysem gospodarczym. Brak nawet badań, które potwierdzałyby obawy rządu o zamęczenie obywateli kwarantanną.

Czy rząd Borisa Johnsona poradzi sobie z epidemią koronawirusa — lepiej, gorzej niż inni? Przejdzie obronną ręką, zbuduje tę stadną odporność — czy jednak doprowadzi do katastrofy ekonomicznej? Czas pokaże. Dziś tak naprawdę nikt niczego nie może być pewien...

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
m.bukowiecka@gazetaolsztynska.pl

eprasa.pl e391c8e5b4

CO JEŚĆ W CZASIE EPIDEMII?

OD LAT POWTARZA NAM SIĘ, ŻE PRZEZORNY ZAWSZE UBEZPIECZONY. NA CZAS EPIDEMII „UBEZPIECZENIEM" MIAŁY BYĆ DLA NAS ZAPASY ŻYWNOŚCI. TŁUMNIE RUSZYLIŚMY PO KILOGRAMY MĄKI, MAKARONU I RYŻU. A TERAZ WIELU Z NAS PATRZY NA ZAPASY I MYŚLI, CO Z TEGO UGOTOWAĆ...

Fot. Pixabay

Wszyscy chyba pamiętamy tę środę, w którą premier i członkowie rządu ogłosili, że uczniowie zostaną w domach. To było około południa. Wystarczyło zaczekać kilka godzin, żeby zobaczyć na własne oczy, że chociaż żyjemy w czasach dobrobytu i kapitalizmu, to w sklepach mogą być puste półki. Pierwszy znikał, rzecz jasna, papier toaletowy. Ci, którzy pamiętają czasy PRL, nie byli szczególnie zdziwieni, bo wiedzą, że jego brak w domu może uprzykrzać życie. Psychologia też wyjaśnia, skąd brała się ta niemal instynktowna potrzeba zabezpieczenia rodziny w zapasy papieru. Najpierw dbamy przecież o potrzeby pierwszego rzędu, czyli te... fizjologiczne.

Nic zatem dziwnego, że w sklepowych koszykach lądowały też, w ilościach hurtowych, produkty, bez których trudno wyobrazić sobie tradycyjną polską kuchnię. A my, Polacy, kochamy węglowodany. Prawdopodobnie dzisiaj znaczna część z nas ma więc w domach nadprogramowy zapas mąki, ryżu i makaronu. Jeśli wierzyć znajomym kasjerkom z dyskontów, to całymi zgrzewkami kupowaliśmy też mleko i cukier. I chociaż są tacy, którzy na te hurtowe zakupy patrzyli z wyższością albo przerażeniem, może warto mieć nadzieję, że ci, którzy zrobili zapasy, dzisiaj z większym spokojem stosują się do zasady unikania wychodzenia z domu?

Zresztą, umówmy się. Nawet jeśli nie kupiliśmy dziesiątek kilogramów produktów, zmuszeni koniecznością na pewno poradzimy sobie bez codziennych zakupów. Wystarczy dokładne rozeznanie w tym, co kryją nasze lodówki, szafki i piwnice, bo, jak wynika z badań, 75 proc. z nas robi przetwory. Można więc przypuszczać, że w niemal każdym domu znaleźć można słoik ogórków czy dżemu.

Poza tym, możemy mieć nadzieję, że umiejętność wyczarowywania posiłku z niczego krąży w naszych genach. Polacy przez wieki specjalizowali się w gotowaniu zupy na gwoździu. Bo bieda, bo wojenne zawieruchy, bo PRL-owskie pustki w sklepach... Kiedyś zaradne gospodynie, a dzisiaj już raczej: gospodynie i gospodarze, udowadniały i udowadniają nadal, że wystarczy kilka podstawowych produktów, żeby wykarmić nie tylko kilkuosobową rodzinę, ale i pułk wojska.

Aleksandra Zaprutko-Janicka w książce „Okupacja od kuchni. Kobieca sztuka przetrwania" opisała niezwykłą kreatywność Polek. Z zebranych przez nią materiałów wynika, że w czasach wojennych kucharki do garnka wrzucały m.in. perz (z którego robiono mąkę) czy pokrzywy. I chociaż pokrzywa do dzisiaj jest bardzo ceniona w ziołolecznictwie, a i nasza redakcyjna koleżanka jest specjalistką w gotowaniu zupy z pokrzywy, to już mąki z perzu, chwastu, którego pozbycie się kosztuje ogrodników sporo nerwów i trudu, chyba nikt dzisiaj nie jada.

Także przed wojną znaczna część społeczeństwa nie żywiła się schabowymi czy stekami, ale tym, co można było samemu wyhodować w przydomowym ogródku (bo jednak więcej ludzi mieszkało wtedy na wsi). Podstawą posiłków bywały więc np. ziemniaki czy kapusta, a specjałów szukano także w okolicznych rzekach i jeziorach. Dziś już właściwie zapomniane raki były wówczas pożądane, podobnie rzecz się miała z rybami. Nie gardzono także tym, co do zaoferowania miał las. W domowej kuchni wykorzystywano grzyby i leśne owoce. Paradoksalnie więc nasi przodkowie żywili się o wiele zdrowiej niż my. Nie miejmy więc oporów i korzystajmy z dobrodziejstw tradycyjnych receptur. W cenie są teraz choćby kiszonki, więc ci, którzy dotąd kręcili nosem na babcine czy mamine ogórki lub ukiszoną kapustę, niech wędrują do piwnicy i sprawdzą, czy nie mają na spiżarniowym regale tej bomby witaminowej.

Wiemy, że jedzenie dwóch tych samych potraw na zmianę, to nic przyjemnego (oczywiście pod warunkiem, że nie ma się 5 lat, bo każdy rodzic potwierdzi, że do dzieci ta teza nie ma zastosowania), w trosce o to, żeby w naszych szafkach nie gromadziły się zapasy produktów, poprosiliśmy naszych czytelników, żeby podzielili się poradami, jakie dania polecają. Na pierwszy ogień: makaron. Lista jest długa, więc mamy nadzieję, że każdy znajdzie inspirację dla siebie. I dla swoich zapasów.

Pani Agnieszka:
– zapiekanka makaronowa z mięsem mielonym,
– „makaroniada", czyli makaron z jogurtem owocowym,
– makaron z twarogiem i truskawkami.

Pani Grażyna:
– makaron ze szpinakiem, filetem z kurczaka i mascarpone.

Pani Anna:
– makaron z sosie pieczarkowym,
– makaron ze szpinakiem i kurczakiem,
– makaron w sosie pomidorowym,
– makaron w sosie serowym.

Pani Katarzyna:
– makaron z tuńczykiem i oliwkami,
– makaron z tuńczykiem w sosie pomidorowym,
– makaron z boczkiem w sosie śmietanowym,
– makaron z jajkiem,
– makaron z sosem miesno-pomidorowym à la bolognese albo w formie zapiekanki,
– makaron z pieczarkami, kiełbasą zapiekany z serem,
– makaron na słodko z twarogiem i cynamonem,
– makaron z sosem śmietanowo-truskawkowym.

Pani Marlena:
– spaghetti.

PAMIĘTAJMY, ŻE ZDROWA DIETA JEST JEDNYM Z CZYNNIKÓW OGRANICZAJĄCYM PRAWDOPODOBIEŃSTWO ZAKAŻENIA SIĘ KORONAWIRUSEM. IM LEPSZA BĘDZIE NASZA ODPORNOŚĆ, TYM WIĘKSZE SZANSE NA UCHRONIENIE SIĘ PRZED CHOROBĄ. DBAJMY O TO, ŻEBY W NASZYM MENU NIE BRAKOWAŁO WARZYW, OWOCÓW CZY PRODUKTÓW Z PEŁNEGO ZIARNA, KTÓRE SĄ ŹRÓDŁEM BŁONNIKA ORAZ WIELU WITAMIN I MINERAŁÓW. NIE ZAPOMINAJMY TEŻ O RYBACH I JAJACH. W MAŁYCH ILOŚCIACH POWINNIŚMY TEŻ SPOŻYWAĆ OLEJE ROŚLINNE, NASIONA I ORZECHY. ABSOLUTNIE NIE WOLNO NAM ZAPOMINAĆ O PICIU WODY!

eprasa.pl e391c8e5b4

Fot. Pixabay

NALEŚNIKI

Tym, którzy nie pamiętają składu tego przysmaku (choć trochę w to nie wierzymy, bo naleśniki to wciąż jedno z kluczowych dań w naszej polskiej kuchni), przypominamy podstawowy przepis.

Składniki:
– 1 szklanka mąki pszennej
– 1 szklanka mleka
– 1/3 szklanki wody (najlepiej gazowanej)
– 1 jajko
– 1 łyżeczka cukru
– 1 łyżka oleju
– szczypta soli

Przygotowanie:
Wszystkie* produkty miksujemy na gładkie ciasto, a następnie smażymy naleśniki na dobrze rozgrzanej patelni. Najlepsza do tego celu będzie taka z cienkim dnem. Kiedy naleśnik się zetnie i przyrumieni, przewracamy go na drugą stronę.
Naleśniki świetnie smakują zarówno z dżemem, twarogiem, owocami, jak i ze słonymi dodatkami. Ogranicza nas tylko wyobraźnia. I... zawartość spiżarki czy lodówki.
* Opcjonalnie oleju możemy użyć do smarowania patelni przed usmażeniem każdego naleśnika. Wówczas rezygnujemy z dodawania tłuszczu do ciasta.

MAKARON Z DOMOWYM PESTO Z RUKOLI

Tych, którzy poza produktami pierwszej potrzeby, w lodówce mają i te mniej oczywiste, zachęcamy do przetestowania przepisu olsztynianki Nataszy Rozmus-Król, która bloguje jako „Sajkofanka Smaku".

Składniki:
– pesto z rukoli (przepis poniżej)
– opakowanie mini kulek mozzarella (można zastąpić np. żółtym serem)
– 300 g kolorowego makaronu z pszenicy durum (lub takiego, który mamy w domu)

Pesto z rukoli:
– 400g świeżej rukoli
– ząbek czosnku
– łyżka miodu
– sól, pieprz
– garść podprażonych orzechów włoskich (albo pestek słonecznika czy dyni)
– pół szklanki oliwy z oliwek
– łyżeczka musztardy
– łyżeczka octu winnego

Przygotowanie:
Wszystkie składniki miksujemy blenderem na gładką masę. Makaron gotujemy według zaleceń producenta. Łączymy z pesto, wrzucamy małe kuleczki sera mozzarella i chwilę razem podgrzewamy. Podajemy.

Fot. Natasza Rozmus-Król/ Sajkofanka Smaku

Fot. Klaudia Kaszubowska

KOTLECIKI Z RYŻU Z ŻÓŁTYM SEREM

Dla tych, którzy wolą dania z ryżu, mamy z kolei przepis od pani Klaudii Kaszubowskiej.

Składniki:
– 2 woreczki ryżu (2 x 100 g)
– 20 dag sera żółtego
– 2 jajka
– bułka tarta do obtoczenia
– olej do smażenia
– Przyprawy: papryka słodka, czosnek granulowany, curry

Przygotowanie:
1. Ugotować ryż, a żółty ser pokroić w drobną kostkę.
2. Wymieszać wszystko z przyprawami i wbić jajka.
3. Uformować kulki, obtaczając je w bułce tartej.
4. Smażyć na rumiano z każdej strony.
5. Podawać z ketchupem lub polane sosem.

Uwaga: Przepis można wzbogacić, dodając warzywa w środek kotlecików.

Choć zdrowe odżywianie może być teraz nieco utrudnione, warto stosować się do podstawowych wskazówek:

1. Dzień zaczynać śniadaniem, które jest jednym z ważniejszych posiłków w ciągu całego dnia. Po nim najlepiej zjeść jeszcze cztery lub trzy posiłki, pamiętając, że ostatni posiłek powinien być zjedzony minimum 3 godziny przed snem. Pomiędzy posiłkami nie podjadać. Można za to pić i tu woda jest najlepszym napojem.

2. W każdym posiłku powinna znaleźć się porcja warzyw i/lub owoców. Jedna porcja to na przykład jabłko lub banan (doskonałe jako drugi posiłek) lub trzy stołowe łyżki dowolnych warzyw (surówka do obiadu – np. kapusta kiszona). Idealnie jeśli na 5 posiłków w 4 znajdą się warzywa stanowiące minimum połowę tego co jemy, a w jednym owoce.

3. Produkty mleczne powinny być spożywane codziennie. Każdego dnia warto wypić jogurt czy kefir – nie dość, że dostarczą sporej porcji wapnia i białka, to dodatkowo także bakterii probiotycznych, które mają olbrzymie znaczenie dla zdrowia całego organizmu. Z twardych serów warto wybierać te o mniejszej zawartości soli i tłuszczu.

4. Tłuszcz w zdrowej diecie jest również potrzebny, ale w odpowiedniej ilości i nie każdy. Specjaliści zalecają w codziennej diecie tłuszcze roślinne np. oliwa z oliwek i olej rzepakowy, z wyłączeniem tych tropikalnych (olej kokosowy, palmowy). Dobrego tłuszczu dostarczą nam też ryby, zwłaszcza morskie (byle nie smażone) oraz orzechy, których według zaleceń zarówno dietetyków, jak i kardiologów należy jeść niewielką garść codziennie (ok 30 g).

5. Mięso, zwłaszcza czerwone (wieprzowina, wołowina i cielęcina), należy ograniczać, szczególnie jeśli jest wysoko przetworzone Warto włączyć do diety jaja, nasiona roślin strączkowych oraz ryby, które są również bogatym źródłem białka.

6. W codziennej diecie nie powinno zabraknąć produktów zbożowych, które są źródłem węglowodanów złożonych. Warto wybierać takie produkty niskoprzetworzone, które zawierają sporo błonnika (np. pieczywo z mąki z pełnego przemiału, ryż brązowy, kasza gryczana, pęczak, makaron pełnoziarnisty).

7. Niektóre produkty jeść można tylko okazjonalnie albo nie należy jeść ich wcale. Chodzi tu o słodycze, zwłaszcza te produkowane przemysłowo (najczęściej zawierają wiele składników wpływających niekorzystanie na zdrowie, takich jak np. utwardzony olej palmowy czy syrop glukozowo-fruktozowy), chipsy, słone i słodkie przekąski, słodzone napoje, smażone potrawy.

8. Warto jeść w spokoju, powoli przeżuwając pokarm. Specjaliści ostrzegają przed nadmiernymi porcjami: warto zaspokoić głód, ale nie jeść tyle, by czuć się przejedzonym.

Źródło: pacjent.gov.pl

Co z suplementami diety?

Odpowiedź na to pytanie znaleźliśmy na stronie internetowej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.
— Nie istnieją żadne suplementy diety, które mogłyby wzmocnić naszą odporność i uchronić przed zakażeniem. Wszelkie preparaty witaminowe, mieszanki składników mineralnych i witamin, zioła, które reklamowane są jako wzmacniacze odporności, nie mają żadnego znaczenia dla rozwoju odporności przed wirusami. Żadne prace badawcze tego nie potwierdzają — podkreśla prof. Katarzyna Przybyłowicz z Centrum Gastronomii z Dietetyką i Biooceną Żywności UWM. I dodaje: — Przyjmowanie witaminy C, aby wzmocnić odporność nie jest poparte obserwacjami naukowymi. Jak wynika z badań klinicznych, jej przyjmowanie umiarkowanie wpływa na czas trwania przeziębienia, ale jest nieskuteczne w prewencji. Trudno więc oczekiwać, aby witamina C mogła cokolwiek zdziałać przeciwko nowemu koronawirusowi. Przy prawidłowym poziomie witamin i minerałów przyjmowanie jej z suplementami nie tylko nie zapobiega infekcjom, ale może — przy zbyt dużej podaży — pogorszyć nasz stan zdrowia.

Źródło: uwm.edu.pl

Czy wirus może przenosić się za pomocą żywności?

Europejski Urząd ds. Bezpieczeństwa Żywności (EFSA) opublikował 9 marca 2020 r. stanowisko, iż zgodnie z aktualną wiedzą nie ma dowodów na to, że żywność może być źródłem lub pośrednim ogniwem transmisji wirusa SARS COV-2. Informacja EFSA (w języku angielskim). EFSA podkreśla, że na podstawie doświadczeń z wirusami SARS i MERS można sądzić, że nie dochodzi do infekcji człowieka poprzez żywność wirusem SARS COV-2. Tak więc jest mało prawdopodobne, aby wirus przenosił się przez żywność, i nie ma dotychczas dowodów, aby miało to miejsce. EFSA podkreśla, że stale monitoruje sytuację dotyczącą ogniska zakażenia SARS COV-2, które jest źródłem zachorowań w bardzo wielu krajach. W zachowaniu bezpieczeństwa mikrobiologicznego żywności istotne jest rygorystyczne zachowanie podstawowych zasad bezpieczeństwa żywności, które służą zapobieganiu jej zanieczyszczeniu, w tym również wtórnemu zanieczyszczeniu na etapie dystrybucji i sprzedaży.

Czy obróbka termiczna niszczy koronawirusa?

Dokładna obróbka termiczna niszczy wirusa, ponieważ koronawirus ulega zniszczeniu gdy zastosuje się odpowiednią kombinację czasu i temperatury np. 60 stopni Celsjusza przez 30 min. Tak więc w przypadku mięsa, produktów surowych, typowa obróbka cieplna eliminuje zanieczyszczenie mikrobiologiczne, w tym również SARS COV-2.

Źródło: gov.pl

DARIA BRUSZEWSKA-PRZYTUŁA
d.bruszewska@gazetaolsztynska.pl

eprasa.pl e391c8e5b4

MIESZKA W PRZYCZEPIE KEMPINGOWEJ

BUDOWNICTWO Własne M to marzenie wielu młodych Polaków. Nierzadko marzenie odległe. Bo ceny są zbyt wysokie, a pensje zbyt niskie. 30 lat, tyle trwa spłata standardowego kredytu hipotecznego. Coraz częściej młodzi szukają alternatywy.

Tak drogo jeszcze nie było. W ciągu ostatniego roku mieszkania w największych polskich miastach zdrożały o niemal 13 proc. Tak wynika z najnowszych wyliczeń NBP. Najdrożej jest w Warszawie (9476 zł za metr), Gdańsku (8585 zł) i Krakowie (8244 zł). Olsztyn uplasował się na miejscu dziesiątym. W stolicy regionu przeciętna cena transakcyjna za m kw. to 6130 zł. Koszta używanych lokali są nieco niższe. Średnio 5316 zł za metr.

Te cyfry nie napawają optymizmem. Zwłaszcza gdy zestawimy je z niską siłą nabywczą przeciętnego wynagrodzenia. W IV kwartale 2019 roku wynosiło ono 3754 złotych netto.

ZA TAKĄ WYPŁATĘ ZWYKŁY KOWALSKI KUPI ZALEDWIE 0,7 M KW. MIESZKANIA Z RYNKU WTÓRNEGO W OLSZTYNIE. GDYBY CO MIESIĄC ODKŁADAŁ CAŁĄ WYPŁATĘ, NA UŻYWANE LOKUM O POWIERZCHNI 35 M KW. MUSIAŁBY ZBIERAĆ CZTERY LATA I DWA MIESIĄCE. DLA PORÓWNANIA, NIEMIEC ZA ŚREDNIĄ WYPŁATĘ MOŻE SOBIE POZWOLIĆ NA OK. 2 M KW MIESZKANIA USYTUOWANEGO W BERLINIE.

Dlaczego mieszkania drożały? Część z nas winą obarcza zachłannych deweloperów. Przyczyny są jednak bardziej złożone. W Polsce na ostateczną cenę jednego metra kwadratowego składa się: koszt materiałów budowlanych i robocizna (zwykle w granicach 44%), koszt zakupu ziemi (ok. 18 proc.), podatki (ok. 7 proc.), koszta reklamy, prowadzenie biura, kredyty (14%). Zysk dewelopera stanowi zwykle około 17-20 proc. ceny lokalu.

fot. Andrzej Sprzaczak

Czy koronawirus wyhamuje budownictwo w Olsztynie i jego okolicach?

Na wartość nieruchomości wpływa średnie krajowe wynagrodzenie. Pensje to jeden z głównych czynników kształtujących przeciętny koszt mieszkania lub domu. Wyższe pensje pociągają za sobą wyższe koszty produktów i usług. Również materiałów i usług budowlanych. Stawianie budynków staje się więc coraz droższe. Dodatkowo spadek ilości pracowników budowlanych zmusza przedsiębiorców do poprawy warunków pracy, a więc podnoszenia wynagrodzeń, zatrudnianie na podstawie umowy o pracę itp.

Ceny nieruchomości podbijał także rosnący popyt. A to miało związek z dobrą sytuacją na rynku pracy. Stopa bezrobocia znalazła się na najniższym poziomie w historii. To zwiększało poczucie bezpieczeństwa konsumentów. Coraz więcej rodzin decydowało się na zakup mieszkania. Dodatkową zachętę stanowiły tanie kredyty.

Swoje zrobiła fala migracji z Ukrainy. Cudzoziemcy zaspokajali potrzeby mieszkaniowe głównie poprzez wynajem, co zwiększało popyt na mieszkania. Popyt podbijają także inwestorzy. Kupno lokalu pod wynajem stało się coraz popularniejszą formą lokowania kapitału. Niskie oprocentowanie lokat skłaniało klientów do szukania bezpieczniejszych przedsięwzięć finansowych, z gwarancją wyższego zwrotu.

W Polsce wciąż nie brakuje osób, którym zwyczajnie się nie przelewa. Wśród nich liczną grupę stanowią ludzie młodzi. Najczęściej to oni nie znajdują zatrudnienia. Albo pracują za najniższe stawki.

— NIE PLANUJĘ ZAKUPU MIESZKANIA — PRZYZNAJE SANDRA. — CENY SĄ Z KOSMOSU. MUSIAŁABYM ZBIERAĆ DO PÓŹNEJ STAROŚCI. ALBO BRAĆ WIELOLETNI KREDYT. SZKODA NA TO CZASU I SIŁ. WOLĘ KORZYSTAĆ Z ŻYCIA, PÓKI JESZCZE MOGĘ.

Sandra dzieli dwupokojowe mieszkanie na Jarotach ze starymi przyjaciółkami.

— Tak jest znacznie taniej. Gdybym wynajmowała sama, trzy czwarte pensji oddawałabym właścicielowi. A tak utrzymam się na normalnym poziomie. Mam pieniądze na podróże i rozwój osobisty. Jeśli kiedyś zdecyduję się na nieruchomość, to chciałabym, aby był to domek na wsi.

Coraz więcej Polaków decyduje się na wynajem. Powodem są nie tylko niskie pensje. Zmieniają się formy zatrudnienia. Rośnie liczba osób pracujących projektowo, przenosząc się z miasta do miasta. W ich sytuacji wynajmowanie jest korzystne. Z uwagi na koszty transakcji nie opłaca się sprzedawać i kupować mieszkania co dwa, trzy lata. Wynajęte mieszkanie nie przywiązuje do jednego miejsca. Ułatwia podejmowanie decyzji w kwestii migracji, czy zmiany zawodu. To atrakcyjny wybór dla młodych pracowników, ceniących mobilność.

Niestety, są również i tacy, kogo nie stać nawet na wynajem pokoju. Marek jest copywriterem i początkującym scenarzystą. Marzy o karierze literackiej. Na razie zaciska pasa. Działalność pisarska nie przynosi regularnego dochodu. Jak na artystę przystało, znalazł nietypowe wyjście z sytuacji.

— Zamieszkałem w przyczepie kempingowej. Postawiłem ją na niewielkiej działce rolnej. Działkę dostałem w spadku po babci. Przebywam tam wiosną i latem. Gdy robi się zimno, wracam do rodziców do Olsztyna. Ostatni rok był bardzo ciepły. Koczowałem od kwietnia, do połowy listopada. Może w tym sezonie też tak zrobię? Pracuję zdalnie. Zawodowe obowiązki mogę wykonywać gdziekolwiek, byle bym miał komórkę i internet.

Czy trudno żyć w takich warunkach?

— Są pewne komplikacje. Prąd pozyskuję sam. Mam agregat na diesel. Trzeba bardzo oszczędzać. Nie łatwo o bieżącą wodę. Najbliższy sklep cztery kilometry dalej. — wylicza. — Na początku było ciężko. Ale z czasem polubiłem takie życie na łonie natury. Mam spokój, czyste powietrze, piękne widoki.

Marek nie myśli o własnym mieszkaniu.

— Nawet nie przyszło mi to do głowy. Bardziej zastanawiam się nad ocieplanym domkiem holenderskim. Nie wymaga pozwolenia na budowę. Gdybym taki miał, zamieszkałbym tam na stałe.

W dzisiejszych czasach nie opłaca się usamodzielniać. Tak twierdzi Konrad.

— Mam 30 lat. Jak wielu moich rówieśników, żyję z rodzicami. Nie planuję wyprowadzki. Gdybym to zrobił, rachunki zjadły by mnie do cna!

Konrad pracuje jako dozorca. Na rękę dostaje 1760 zł. Połową kwoty dzieli się z ojcem. Drugą połowę zostawia.

— Odkładam na czarną godzinę — tłumaczy. — Niby mówią, że żyjemy coraz lepiej. Nie wierzę w to. Nasz kraj ma pełno problemów, które zamiata się pod dywan. Społeczeństwo się starzeje. Nie wiadomo, co będzie z emeryturami. Wolę wcześniej zabezpieczyć się na przyszłość. Bo jest bardzo niepewna.

Według danych Eurostatu odsetek Polaków wynajmujących mieszkania lub domy wynosi 15,8 proc. W porównaniu do państw Europy Zachodniej to niewiele. W Niemczech ten odsetek wynosi 48,6 proc. W Austrii 45 proc. Im dalej na wschód, tym mniejsza liczba wynajmujących. Na Litwie 10,3 proc. W Rumunii zaledwie 3,2 proc.

Na razie na olsztyńskich budowach nie widać spowolnienia prac. Nie ma jednak żadnych wątpliwości, że koronawirus wpłynie na tempo budowy nowych mieszkań. Wielu z tych, których będzie nadal stać na kupno mieszkania, wstrzymają się z takimi decyzjami do czasu, aż gospodarka nie ustabilizuje się. Mimo tego, eksperci nie są jednak zgodni czy nowe mieszkania w najbliższym czasie potanieją.

— Nie powinno jednak ulegać wątpliwości, że w najbliższych tygodniach utrudnienia w urzędach, spadek sprzedaży mieszkań i ogólna niepewność – mogą odcisnąć piętno na liczbie noworozpoczynanych inwestycji. Z drugiej strony działania rządu, banków czy NBP powinny ograniczać spadek popytu na mieszkania. Do tego jeśli przyjąć, że pandemia będzie tylko przejściowym problemem, to firmy o dobrej sytuacji finansowej powinny kontynuować wprowadzanie kolejnych inwestycji na rynek — czytamy w analizie HRE Investments z 20 marca.

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

REKLAMA

ODWOŁANIA OD ORZECZEŃ ZUS
600 434 434
(89) 535 55 77
188019otbr-a -0

przetarg
DYREKTOR WOJEWÓDZKIEJ STACJI POGOTOWIA RATUNKOWEGO W OLSZTYNIE
zaprasza w dniu 26.03.2020 r. o godz. 10.00 do udziału w przetargu ustnym na sprzedaż samochodów marki Renault Master (2006 r.), Fiat Sienna (1999 r.) oraz sprzętu i urządzeń wyposażenia medycznego i technicznego WSPR w Olsztynie. Dokładny wykaz i informacje na stronie: **https://bipwspr.warmia.mazury.pl/kategoria/5/sprzedaz-srodkow-trwalych.html.**
45220otbr-A -P

eprasa.pl e391c8e5b4

CZY HEJTER WYGRA Z HEJTEM?

NAJNOWSZY FILM JANA KOMASY „SALA SAMOBÓJCÓW. HEJTER" TO KOLEJNY DOWÓD NA SIŁĘ POLSKIEGO KINA. BARDZO WAŻNY SPOŁECZNIE, ALE CZY PRODUKCJA NAZYWANA „POLSKIM JOKEREM" ZOSTAWI W NAS TRWAŁY ŚLAD? ZWŁASZCZA DZIŚ BYŁOBY TO POTRZEBNE.

Uważam, że określanie „Hejtera" mianem „polskiego Jokera" jest krzywdzące. Dla obu filmów. Nie starajmy się tworzyć polskich odpowiedników dzieł zza oceanu, bo stawiamy się w kategorii odtwórczej. Zupełnie niepotrzebnie.

Pierwsza „Sala samobójców" ukazała się w 2011 roku. Z nowym filmem łączy go nie tylko trudny społecznie temat, ale też postać Beaty Santorskiej, granej przez Agatę Kuleszę. Na szczęście tu kończą się podobieństwa, bo pierwsza część „Sali" pływała w przeciętności. Chociaż nie — jest jeszcze motyw gier komputerowych. Ale też lepszy niż w pierwszej części. Widać, że Komasa nabrał doświadczenia i wiedział, co chce pokazać. Duet ze scenarzystą Mateuszem Pacewiczem okazał się strzałem w dziesiątkę — najpierw dostaliśmy „Boże Ciało", a teraz „Salę...".

I bardzo trudno było mi podejść do tego tekstu, bo cierpię na — wcale nierzadką chorobę w tej branży — chęć omówienia zbyt wielu wątków. Mógłbym napisać to, co wszyscy: że doskonały, świetnie wpasowany we współczesność, głęboki, ujmujący. I w sumie chyba to właśnie powiem. Ale dlaczego?

Moja ocena

9/10

ŻYCIE MNIE ZAWIODŁO

GŁÓWNY BOHATER TO TOMEK GIEMZA (MACIEJ MUSIAŁOWSKI). KTOŚ, Z KIM ZWŁASZCZA MŁODZI MOGĄ SIĘ UTOŻSAMIAĆ. NIEZAMOŻNY, Z MAŁEJ MIEJSCOWOŚCI, OD RAZU NAZYWANY SŁOIKIEM, BO PRZYJECHAŁ DO WARSZAWY STUDIOWAĆ.

I to jeszcze prawo. Bo przecież sam to ciągle (jak wszyscy) podkreśla. Tomek wylatuje ze studiów za plagiat, co widzimy w pierwszych chwilach filmu. I znowu — szkoda go nam. To pewnie był przypadek, kolejna ofiara złego systemu. Na szczęście są Krasuccy, zamożna rodzina, która funduje mu stypendium. Na kolacji u nich wyraźnie widać przepaść, jaka ich dzieli. Tomek chce się do nich zbliżyć, wkraść w ten wymarzony świat. Zwłaszcza że córka Krasuckich śni mu się po nocach. I pewnie nie tylko.

Nie mówi im więc, że wyrzucono go ze studiów, a wychodząc, zostawia telefon z włączonym nagrywaniem. Słucha później niezbyt przyjemnych słów na swój temat od ludzi, którzy jeszcze przed chwilą traktowali go jak zaginionego syna. Giemza bierze więc życie w swoje ręce, wynajmuje mieszkanie, na które go nie stać, a później zatrudnia się w agencji reklamowej prowadzonej przez Beatę Santorską. Scena rozmowy między Kuleszą a Musiałowskim to kwintesencja tego filmu. Dialog krótki i mocny. Świetnie zagrany.

Fot. materiały prasowe

Głównego bohatera Tomka Giemzę zagrał bardzo dobry Maciej Musiałowski

AGENCJA SANTORSKIEJ TO TAKI STEREOTYP PRACY W KORPO — JEDNI SKACZĄ DRUGIM DO GARDEŁ, STAWIAJĄ TYCH, KTÓRZY NIE PODOŁALI POD ŚCIANĄ, A SZEFOWA WIDZI W NIM ZBAWIENIE I DAJE MU NAJTRUDNIEJSZEGO KLIENTA. I MIMO ŻE JEST TO LEKKO PRZERYSOWANY OBRAZ, TO TAKIE PRAKTYKI FAKTYCZNIE MAJĄ MIEJSCE W SOCIAL MEDIA.

Klient zleca agencji zniszczenie wizerunku kandydata na stanowisko prezydenta Warszawy Pawła Rudnickiego, świetnie granego przez Macieja Stuhra. Nawiązanie do Rafała Trzaskowskiego? Według mnie tak.

Najpierw Tomek szuka o nim informacji, później zakłada mu podsłuch w biurze (i jeszcze się tam zatrudnia), skupia się na jego prouchodźczej polityce, po czym manipuluje wszystkimi, organizuje dwie przeciwne sobie manifestacje i zatraca się w tym szaleństwie. A to mu się wręcz podoba.

I tutaj po raz kolejny pochwała Macieja Musiałowskiego. Jego twarz jest zimna jak stal. W ułamku sekundy (szczególnie w ostatniej scenie) potrafi przejść kilka przemian — od zimnej, przez lekko uśmiechniętą, aż po diabolicznie usatysfakcjonowaną.

NAPIĘCIE, NAPIĘCIE I... NAPIĘCIE

Sam Musiałowski w rozmowie w programie Kuby Wojewódzkiego zdradził, że na studiach mówiono o nim, że ma charakterystyczną twarz. Nie przystojną, a właśnie charakterystyczną. I trudno się z tym nie zgodzić, bo przykuwa uwagę. Młody aktor stworzył ciekawy duet z Agatą Kuleszą. Łączy ich relacja mogąca skończyć się jedynie w łóżku lub w kostnicy.

Jego marzenie zbliżenia się do Gabi Krasuckiej (w tej roli urocza i przekonująca Vanessa Aleksander) kończy się co prawda sukcesem, ale to dążenie do celu po trupach. Tomek kieruje w zasadzie kampanią kandydata na prezydenta, który przyjaźni się z Krasuckimi. Jest wolontariuszem, jak trzeba czarującym, a po nocy kradnie broń i morduje ochroniarza, który znalazł się w złym miejscu o złej porze.

KUBA WOJEWÓDZKI DO MACIEJA MUSIAŁOWSKIEGO: STWORZYŁEŚ GIGANTYCZNĄ POSTAĆ W „HEJTERZE". JA JESTEM ZJADACZEM FILMÓW, TEŻ POLSKICH. NIE WIEM, CZY KTOŚ CI KIEDYKOLWIEK TO MÓWIŁ, ALE JERZY STUHR W „WODZIREJU" I TY W „HEJTERZE" TO JEST TAK SYMBIOTYCZNA ROLA. CHCĘ CI POWIEDZIEĆ, ŻE WIĘKSZEGO KOMPLEMENTU W TYM PROGRAMIE JESZCZE NIKT NIE USŁYSZAŁ.

Samego kandydata na prezydenta wciąga w swoją intrygę niewinnie — zapraszając go na obiad. A tego, kto ma mu posłużyć do wykonania brudnej roboty, odnajduje w sieci, w grze komputerowej. To narodowiec, który jawi nam się jako osoba z niskim ilorazem inteligencji. Później dowiadujemy się, jak nieszczęśliwe ma życie. Rygorystycznie wychowywany przez babcię, która nim gardzi... zostawia jej pieniądze, które pozwoliłyby mu się wyrwać z jej domu.

Tomek Giemza to mistrz manipulacji. A elity? Są zepsute, czy bronią się przed zepsuciem? Tu każdy ma jakąś motywację, nawet Beata, która jest zimna jak lód, choć jej serce rozgrzewa jedyny syn.

ZOBACZCIE GO KONIECZNIE

Czy ten film zmieni nasze podejście do drugiego człowieka? Chyba nie będę odpowiadać. Ale chciałbym, żeby tak było. Komasa pokazał, co powoduje brak dialogu i jak wielką rolę w naszym życiu odgrywają social media. Co można z nimi zrobić, jeśli ktoś nie ma hamulców? Kto jest wówczas winny? Sprawca, czy ten, który dał mu broń?

Najgorsze jest to, że reżyser okazał się prorokiem — film powstał jeszcze przed śmiercią Pawła Adamowicza...

PAWEŁ JASZCZANIN

„Hejter" w ciągu trzech pierwszych dni przyciągnął do kin prawie150 tys. widzów. Film zebrał też bardzo pozytywne recenzje. Niestety, powstrzymał go koronawirus. Teraz film można obejrzeć na Player.pl. Player odnotował wzrost ruchu na platformie. I to właśnie branża streamingowa może się nie obawiać koronawirusa. Netflix odpowiedział na apel europejskich polityków i obniżył jakość strumieniowanych materiałów ze względu na wysokie obciążenie sieci internetowej w Europie, a na platformę trafił choćby polski horror „W lesie dziś nie zaśnie nikt", który pierwotnie miał trafić do kin. A kina na pandemii tracą codziennie...

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

eprasa.pl e391c8e5b4

ODDAŁA WŁOSY CHORYM DZIECIOM

POMOC Roksanka ma 9 lat. Jest świadoma swojej niepełnosprawności, ale nie traci przez to radości z życia. Na szczęście dziewczynce, jak i innym podopiecznym Fundacji „Przyszłość dla Dzieci" można pomóc.

Dziewczynka choruje na zaburzenia ogólne neurorozwojowe ze sprzężoną niepełnosprawnością wzrokową. Widzi tylko na jedno oko. Jej niepełnosprawność ma związek z obciążeniami okołoporodowymi. Roksana w dalszym ciągu jest diagnozowana. Oprócz poważnych problemów ze wzrokiem dziewczynka potrzebuje ogólnego usprawnienia, fizykoterapii, terapii SI i logopedy (nie mówi - wypowiada jedynie pojedyncze wyrazy), terapii wzroku, psychologa itd. Dojazdy na rehabilitacje są kosztowne. Podobnie niezbędne sprzęty. Rodzice dziewczynki potrzebują naszego wsparcia, tym bardziej że sami przewlekle chorują.

— Ciągle walczymy o diagnozę. Pani genetyk powiedziała nam, że to nietypowy przypadek. Być może mamy do czynienia z nową jednostką chorobową. Nigdzie w klasyfikacjach genotypowych nie są zapisane zmiany genetyczne, które występują u Roksany — mówi ze smutkiem mama Roksany.

Ciągłe wizyty u specjalistów, których lista jest bardzo długa, to stały element życia Roksanki i jej rodziców. Jak wygląda „normalny" dzień dziewczynki? Rano mama zawozi ją do Mławy - do szkoły, czasem w trakcie zajęć córkę trzeba odebrać, z różnych powodów (bóle, złe samopoczucie, gorączka). Po 2-3 godzinach Roksana z rodzicami wykonuje ćwiczenia logopedyczne m.in. metodą krakowską. Brzmi całkiem znośnie? Pod warunkiem, że z dnia na dzień dziewczynka nie zachoruje, a dzieje się to często z powodu obniżonej odporności.

Każdy dzień nie wygląda tak samo. Często całe dnie rodzina spędza w Warszawie u różnych specjalistów. Nigdy nie ma spokoju oraz rutyny. Ostatnio u Roksany pojawiły się stany lękowe... Na szczęście powoli mijają. Roksanka ma kilka innych cech autystycznych m.in. nadwrażliwość na niektóre dźwięki. Jednak nie stwierdzono u niej autyzmu (nie posiada wszystkich cech, są one spowodowane nieprawidłowością genetyczną). Roksanka to bardzo radosna dziewczynka, a jej empatia może zawstydzić niejednego dorosłego.

fot. archiwum prywatne

Roksana jest pogodnym dzieckiem

— Roksana jest pogodnym dzieckiem, bardzo emocjonalnym. Kiedyś zobaczyła w telewizji reklamę, która dotyczyła akcji oddania włosów dla osób po chemioterapii. Przez 2 lata nie pozwoliła mi obciąć włosów, mimo że ją namawiałam, bo ciężko było rozczesywać długie włosy, które często się plątały. Mówiła tylko: „Mama, nie!", była uparta, bardzo chciała oddać je chorym dzieciom. Ostatnio poszłyśmy je ściąć. 28 cm włosów Roksanka oddała dla dzieci chorujących na raka — mówi dumna mama Natalia.

Roksana nie widzi na jedno oko, na drugim pojawiła się plama po przebytej mononukleozie. Jest to zmiana, którą stale trzeba kontrolować. Badania okulistyczne są dla Roksany bardzo nieprzyjemne, bolesne. Nie ma do końca sprawnych rączek, nie ma tzw. uchwytu manipulacyjngo. Stara się z całych sił wykonywać podstawowe czynności sama. Jeśli jej coś nie wychodzi bardzo złości się sama na siebie. Mimo tego wszystkiego jest niesamowicie pogodnym dzieckiem. Co więcej, wie o tym, że jest niepełnosprawna. Nie przepada, gdy ktoś mówi o jej niepełnosprawnościach. Kocha zwierzęta. Ma psa i żółwia, którym okazuje dużo miłości.

— Czasem za bardzo kocha zwierzaki. Gdy widzi na ulicy pieska, od razu chciałaby pogłaskać. A mi ciężko wytłumaczyć jej, że niektóre z nich gryzą. Jest bardzo emocjonalnym dzieckiem, pełnym miłości — opowiada mama Roksany. Tak dużo przykrych zdarzeń spotkało tą małą wojowniczkę. Ile może jeszcze znieść 9- letnie dziecko? Pomóżmy w końcu postawić diagnozę Roksanie.

> FUNDACJA „PRZYSZŁOŚĆ DLA DZIECI" OD 17 LAT Z POWODZENIEM WSPIERA CHORE I NIEPEŁNOSPRAWNE DZIECI Z WARMII I MAZUR. FINANSUJE SKOMPLIKOWANE I DROGIE ZABIEGI OPERACYJNE, SPECJALISTYCZNE LECZENIE ORAZ KOSZTOWNĄ REHABILITACJĘ. MA POD SWOJĄ OPIEKĄ JUŻ 400 MAŁYCH PODOPIECZNYCH.

KATARZYNA WIŚNIEWSKA
k.wisniewska@gazetaolsztynska.pl

Roksana jest jednym z blisko 400 podopiecznych Fundacji „Przyszłość dla Dzieci". Pomóżmy Roksanie dzieciom takim jak ona. Składając zeznanie podatkowe.
Żeby przekazać 1 procent podatku, wystarczy wpisać w rozliczeniu numer KRS 0000148747. A już dziś można dokonać wpłaty na konto Fundacji „Przyszłość dla Dzieci": 58 1240 1590 1111 0000 1453 6887.

REKLAMA

Granity - Marmury ZENON SOWIŃSKI
- schody zewnętrzne i wewnętrzne
- blaty kuchenne i łazienkowe
- parapety

NAGROBKI
Olsztyn, ul. M. Zientary-Malewskiej 47
Otwarte od 7.00 do 18.00
e-mail: zenonsowinski@gmail.com
kom. 602-268-149, 505 062 508
41220otbr-a-M

185200TBS-A -C

komunikat

NOWE MIESZKANIA

Spółdzielnia Mieszkaniowa „JAROTY" w Olsztynie, ogłasza nabór chętnych osób do zawarcia umowy na budowę mieszkań z własnych środków finansowych w planowanej do realizacji inwestycji: budowy budynku przy ul. Flisa 6 na osiedlu Jaroty w Olsztynie.

Oferujemy mieszkania o powierzchniach od 37 m² do 64 m² – o różnorodnym i atrakcyjnym rozkładzie wnętrz. Budynek wielorodzinny z czterema kondygnacjami nadziemnymi, całkowicie podpiwniczony, z miejscami postojowymi w garażu wielostanowiskowym w poziomie piwnicy, budowany w technologii tradycyjno-monolitycznej, energooszczędny, wyposażony w instalację solarną.

Termin realizacji budynku – październik 2021 r.

Oferty uczestnictwa w budowie z uwagi na epidemię koronawirusa należy składać drogą e-mailową na adres sekretariat@smjaroty.pl, przesłać faxem pod nr 89 543 55 45 lub pocztą na adres: Spółdzielnia Mieszkaniowa „Jaroty", 10-684 Olsztyn, ul. Wańkowicza 9.

Więcej informacji można uzyskać na naszej stronie internetowej www.smjaroty.pl lub telefonicznie: 89 543 55 19, 89 543 55 44.

455200TBR-A-G

przetarg

Wyciąg z ogłoszenia

BURMISTRZ LIDZBARKA WARMIŃSKIEGO
OGŁASZA DZIEWIĄTY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY na oddanie w użytkowanie wieczyste działki gruntu położonej na terenie miasta Lidzbark Warmiński

Działka położona przy ulicy **Olsztyńskiej,** oznaczona w obrębie 1 numerem ewidencyjnym **13/114**, o powierzchni **21 351 m²**, zapisana w KW nr OL1L/00014801/6.

Cena wywoławcza: 328.617,00 zł. Wysokość wadium: 40.000,00 zł.

Nieruchomość objęta jest granicami Warmińsko-Mazurskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, Podstrefy Lidzbark Warmiński.

Nieruchomość gruntowa w MPZP miasta Lidzbark Warmiński oznaczona jest symbolami **P.03 i P.04 – tereny przemysłu, baz i składów.**

PRZETARG ODBĘDZIE SIĘ W DNIU 24 kwietnia 2020 ROKU O GODZ. 10.00 W SALI KONFERENCYJNEJ URZĘDU MIEJSKIEGO W LIDZBARKU WARMIŃSKIM PRZY ULICY RATUSZOWEJ 5.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, jeżeli w terminie do dnia **17 kwietnia 2020 roku** wpłacą wadium na konto Urzędu Miejskiego: Bank Millennium SA Oddział Lidzbark Warmińskim, nr 131160220200000000061931481. Za dzień wniesienia wadium uważa się dzień wpływu na ww. rachunek.

Szczegółowych informacji udziela Referat Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Lidzbarku Warmińskim, ul. Ratuszowa 5, pokój 5, tel. (89) 767 8513, w godz. 8.00 - 15.00. Pełna treść ogłoszenia zamieszczona jest na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim oraz na stronach internetowych Urzędu Miejskiego: **lidzbarkw.eu** i **http://lidzbarkw-um.bip-wm.pl.**

Lidzbark Warmiński, dnia 19.03.2020 rok

12920lwwl-A -P

eprasa.pl e391c8e5b4

GILON SZCZĘŚLIWA NA „LOVE ISLAND"

WYSPA MIŁOŚCI\\\ Kiedy weszłam do tej wilii, poczułam, że rozwinę tam skrzydła, że to będzie moje pięć minut — mówi pochodząca z Mrągowa Karolina Gilon, która jest prezenterką w „Love Island".

Prezenterka z dumą przyznaje, że od początku wierzyła w sukces reality show „Love Island. Wyspa miłości" i nie pomyliła się. Program szybko przypadł widzom do gustu. Chętnie śledzili losy bohaterów i ich miłosne perypetie. Karolina Gilon wspomina, że gdy tylko zobaczyła brytyjską wersję programu, od razu była przekonana, że doskonale poradzi sobie w roli prowadzącej. Intuicja jej nie zawiodła. Z przyjemnością powróci więc na plan kolejnej edycji i tak jak dotychczas będzie wspierać kolejnych uczestników.

Z DANYCH NIELSEN AUDIENCE MEASUREMENT OPRACOWANYCH PRZEZ WIRTUALNEMEDIA.PL WYNIKA, ŻE PIERWSZĄ EDYCJĘ PROGRAMU OPARTEGO NA BRYTYJSKIM FORMACIE ŚLEDZIŁO ŚREDNIO 653 TYS. OSÓB. TYM SAMYM BYŁ TO JEDEN Z NAJCHĘTNIEJ OGLĄDANYCH PROGRAMÓW O CHARAKTERZE RANDKOWYM.

— Oczywiście, że to jest hit stacji Polsat i stacji Ipla, czyli internetowej telewizji Polsatu — mówi Karolina Gilon. — Pamiętam, jak pół roku temu na ramówce jesiennej przedstawiałam to jako rzecz, o której jeszcze nie miałam pojęcia, bo nie wiedziałam, co się wydarzy, ale mówiłam: słuchajcie, to będzie hit. Mocno w to wierzyłam i dzisiaj jestem z tego dumna. Miałam rację, rzeczywiście mamy dużą oglądalność. Nie ma takiej opcji, żeby ktoś nas przebił. Jesteśmy jedyni w swoim rodzaju i to jest piękne. Jestem dumna z tego, że prowadzę ten program.

PREZENTERKA NIE KRYJE SATYSFAKCJI Z TEGO, ŻE REALITY SHOW „LOVE ISLAND. WYSPA MIŁOŚCI" BĘDZIE MIAŁO SWOJĄ KONTYNUACJĘ. PROWADZĄCA JUŻ NIE MOŻE DOCZEKAĆ SIĘ KOLEJNEJ EDYCJI I WIERZY, ŻE BĘDZIE RÓWNIE EMOCJONUJĄCA, CO PIERWSZA CZĘŚĆ.

Fot. newseria.pl

Nie ma takiej opcji, żeby ktoś nas przebił — twierdzi prezenterka „Love Island" Karolina Gilon

— Jeszcze chwilę poczekamy z castingami, dlatego że jeśli teraz zaczęlibyśmy je i wybrali przystojnych kolesi i laski, to wiadomo, że przez pół roku może się bardzo dużo wydarzyć. Ktoś się może zakochać, ktoś może zajść w ciążę, więc jeszcze chwileczkę czekamy, ale już jesienią wracamy na antenę i przysięgam, że nie mogę się doczekać. To jest jedna z moich najlepszych przygód, jeśli chodzi o programy telewizyjne — przyznaje Karolina Gilon.

Wcześniej prezenterka była związana z telewizją TVN. Nie żałuje jednak swojego transferu do Polsatu, bo jak tłumaczy — dobrze wykorzystała szansę, którą dostała od władz tej stacji.

— Życie daje nam różne możliwości i pojawiła się okazja, bym poprowadziła program „Love Island" — mówi prezenterka. — I na początku zastanawiałam się, czy na pewno ja, czy na pewno chcę zmieniać stację. Ale później zobaczyłam prowadzącą angielskiej edycji „Love Island" i pomyślałam: Caroline Flack, niestety już świętej pamięci, to jestem cała ja, ja chcę to zrobić, to jest program dla mnie. I to był instynkt, wyczucie. Nie żałuję tego. Kiedy weszłam do tej wilii w Hiszpanii, poczułam, że rozwinę tam skrzydła, że to będzie moje pięć minut.

KAROLINA GILON PODKREŚLA, ŻE TEN FORMAT JEST ZUPEŁNIE INNY OD OFERTY, JAKĄ PROPONUJĄ POZOSTAŁE DUŻE STACJE TELEWIZYJNE. ODCIĘCI OD ŚWIATA BOHATEROWIE CHCĄ ZNALEŹĆ SWOJĄ WYMARZONĄ POŁÓWKĘ, PRZEŻYWAJĄ ROZTERKI, MIŁOSNE UNIESIENIA I BUDUJĄ MIĘDZY SOBĄ RELACJE. A WSZYSTKO POD CZUJNYM OKIEM KAMER. TRUDNO WIĘC UKRYĆ EMOCJE CZY UDAWAĆ KOGOŚ INNEGO.

— Kocham ten program, kocham tych ludzi, którzy biorą w nim udział, kocham ich prawdę, to, że są tacy szczerzy, prawdziwi, że oni naprawdę szukają miłości, a jestem empatyczna i chcę, żeby wszyscy byli szczęśliwi. Cieszę się, że mogę spajać to wszystko, i nie mogę się doczekać kolejnej edycji — zwierza się prezenterka.

Zwycięzcami pierwszej edycji zostali Sylwia Madeńska i Mikołaj Jędruszczak.

Karolina Gilon pochodzi z Mrągowa. Wyjechała najpierw do Olsztyna, gdzie zdała maturę, a potem do Warszawy na studia. Zadebiutowała w programie telewizyjnym „Miłość na bogato", w którym schudła kilkanaście kilogramów. Wystąpiła w piątej edycji programu Top Model, zajmując czwarte miejsce. Pojawiła się także w TTV w programie metamorfoz „Druga twarz", gdzie doradzała jak zmienić styl, aby wyglądać korzystniej, bardziej interesująco.

Piękna prezenterka ma również swój kanał na kanale YouTube. Znana jest ze swojej miłości do... tatuaży oraz podróży. **newseria.pl, opr. lub**

ZNALEZIENIE POŻYWIENIA SZŁO IM WYJĄTKOWO SPRAWNIE

Nie jestem kobietą luksusową jak Iwonka Burnat. Program „Ameryka Express" nie zmienił więc tego, jak patrzę na pieniądze — twierdzi Grażyna Wolszczak.

Jedną z par w telewizyjnym programie TVN „Ameryka Express 2" tworzą Grażyna Wolszczak z synem Filipem Sikorą. W pierwszym odcinku show poszło im bardzo dobrze — dotarli na metę jako pierwsi i tym samym zdobyli immunitet. Aktorka tłumaczy, że znalezienie pożywienia, z którym wielu uczestników miało problem, szło im wyjątkowo sprawnie. Dzięki temu podczas intensywnego wyścigu nie byli głodni i po drodze mieli siłę, by wykonywać zadania i misje.

Uczestnicy programu „Ameryka Express" podróżując, mają do dyspozycji jedynie dolara dziennie. Ta niewielka kwota ma wystarczyć im na transport, jedzenie i inne podstawowe potrzeby. Jeśli okaże się niewystarczająca, muszą znaleźć sposób, by uzyskać pomoc miejscowej ludności bez pieniędzy. Grażyna Wolszczak przyznaje, że chociaż zadanie to nie należało do najłatwiejszych, razem z synem dawali sobie radę.

— Mając w kieszeni jedynie dolara dziennie, trzeba o wszystko poprosić — opowiada Grażyna Wolszczak. Nas ludzie często sami częstowali jedzeniem. Jeśli znaleźliśmy nocleg, to mogliśmy liczyć również na kolację, co było bardzo miłe. Okazało się, że im ludzie biedniejsi, tym bardziej serdeczni — niesamowite doświadczenie.

Fot. newseria.pl

Grażyna Wolszczak i jej syn Filip Sikora spotykają się z niezwykłą życzliwością ludzi

Potwierdza to syn aktorki. Przyznaje, że podróż była dla niego przygodą, dzięki której mógł poznać kulturę odległych państw przez bezpośredni kontakt z ich mieszkańcami. Wspomina, że ludzie w tamtejszych regionach odznaczali się gościnnością i niebywałą życzliwością. Przy okazji noclegu para prawie zawsze miała możliwość kąpieli — był to duży przywilej.

— W porównaniu z innymi uczestnikami mieliśmy duże szczęście. Przez większą część programu mogliśmy liczyć na posiłki od ludzi, u których spaliśmy. W konsekwencji jedliśmy śniadania i kolacje. Niektóre pary musiały podróżować bez nich — tłumaczy Filip Sikora.

Wielu uczestników poprzednich edycji show TVN-u przyznaje, że codzienne obcowanie z dużo biedniejszym społeczeństwem powoduje przewartościowanie ich świata. Grażyna Wolszczak wyznaje, że jej myślenie po powrocie z Gwatemali i Kolumbii nie zmieniło się diametralnie. Nigdy bowiem nie przywiązywała się do rzeczy materialnych i zawsze szanowała to, co daje jej los.

— Nie jestem kobietą luksusową jak Iwonka Burnat, więc program nie zmienił tego, jak patrzę na pieniądze. Co prawda byłam wrzucona w inną rzeczywistość, ale umiem łatwo przystosować się do okoliczności — dodaje aktorka.

opr. lub, newseria

eprasa.pl e391c8e5b4

CO DRUGI POLAK MA WADĘ WZROKU

NASZE OCZY\\\ Aż 15 procent Polaków nigdy nie skontrolowało swojego wzroku u specjalisty. Zdecydowanie za rzadko odwiedzamy okulistów, mimo że wzrok jest jednym z najważniejszych zmysłów i ma ogromny wpływ na jakość naszego życia.

Co drugi Polak ma stwierdzoną wadę wzroku lub chorobę oczu, a co trzeci przyznaje, że widzi niewyraźnie — wynika z badania IQS przeprowadzonego w lutym dla Vision Express. Z drugiej strony Polacy zdecydowanie za rzadko odwiedzają okulistów i optometrystów. Tylko 37 proc. skontrolowało swój wzrok w ciągu ostatniego roku.

Regularne wizyty u specjalisty odbywa co trzeci badany. Pozostali — co dwa lata bądź jeszcze rzadziej, a 15 proc. z nich nigdy nie skontrolowało swojego wzroku.

— Polacy nie badają regularnie swojego wzroku — podkreśla dr n. biol. Robert Grabowski. — Tylko 1/3 z nas odwiedziła specjalistów w ciągu ostatniego roku. Pozostałe osoby czynią to co dwa lata bądź jeszcze rzadziej, co niestety wpływa na jakość naszego widzenia. Co więcej, prawie 15 proc. przyznało, że nigdy nie było na wizycie u okulisty lub optometrysty.

ŚREDNIO CO TRZECI POLAK DEKLARUJE, ŻE WIDZI NIEWYRAŹNIE. CO DRUGI (50 PROC.) MA STWIERDZONĄ WADĘ WZROKU LUB CHOROBĘ OCZU. PODOBNY ODSETEK (47 PROC.) NOSI OKULARY LUB SOCZEWKI KONTAKTOWE. WŚRÓD OSÓB ZE STWIERDZONĄ WADĄ WZROKU 55 PROC. CIERPI NA KRÓTKOWZROCZNOŚĆ, A 33 PROC. NA ASTYGMATYZM.

Blisko 2/3 Polaków deklaruje też, że ma zaleconą korekcję wzroku przez specjalistę — wynika z lutowego badania IQS przeprowadzonego na grupie 1,6 tys. osób w ramach akcji Wielkie Badanie Wzroku.

— Świadomość Polaków dotycząca stanu zdrowia oczu wydaje się niewystarczająca — mówi mgr inż. Ryszard Drożdż, optometrysta. — Dane statystyczne pokazują, że co drugi Polak ma wadę wzroku, chorobę oczu lub jakieś dysfunkcje związane ze wzrokiem. Niestety wczesne symptomy — np. nieostre widzenie — są często bagatelizowane. Tłumaczymy je zmęczeniem, długą pracą przy komputerze czy przemęczeniem oczu. Tymczasem są to już objawy, które należy konsultować ze specjalistą.

— Jako nowoczesna cywilizacja zaakceptowaliśmy nasze wady wzroku, ale wraz z edukacją krótkowzroczność z epidemii stała się pandemią. Światowa Organizacja Zdrowia nieprzypadkowo ogłosiła 2020 Rokiem Wzroku. W tym momencie już ok. 50 proc. dzieci w Polsce jest krótkowzrocznych, a do 2050 roku ten problem będzie dotyczyć globalnie połowy populacji — dodaje dr n. med. Anna M. Ambroziak, specjalistka okulistyki, Centrum Okulistyczne Świat Oka. — Krótkowzroczność polega na wydłużaniu się, czyli nadmiernym wzroście, gałki ocznej.

WŚRÓD DOROSŁYCH DO NAJPOWAŻNIEJSZYCH CHORÓB OCZU NALEŻĄ ZAĆMA, JASKRA I ZWYRODNIENIE PLAMKI ZWIĄZANE Z WIEKIEM. NAJCZĘSTSZE ZAŚ SCHORZENIE TO ZESPÓŁ SUCHEGO OKA ZWIĄZANY Z CZYNNIKAMI CYWILIZACYJNYMI, TAKIMI JAK: SMOG, ZANIECZYSZCZENIE ŚRODOWISKA, ALERGIE CZY CUKRZYCA.

— Poza krótkowzrocznością epidemią jest cukrzyca, która daje pierwsze objawy właśnie w narządzie wzroku.

Fot. newseria.pl

— Polacy nie badają regularnie swojego wzroku — podkreśla dr n. biol. Robert Grabowski

Nieleczona prowadzi do ślepoty w ciągu 10–20 lat i jest dużym wyzwaniem epidemiologicznym — kontynuuje dr n. med. Anna M. Ambroziak.

Częstą przyczyną wad wzroku są codzienne nawyki. Z badania wynika, że 85 proc. Polaków każdego dnia korzysta z laptopa, smartfona lub tabletu, a 55 proc. ogląda telewizję — z czego ponad połowa przez ponad 4 godziny. 45 proc. osób przebywających w pomieszczeniach ze sztucznym oświetleniem robi to powyżej 8 godzin, a blisko połowa (47 proc.) pracuje przy komputerze.

— Dzięki regularnym badaniom moglibyśmy zapobiec aż 80–90 proc. chorób oczu. Profilaktyka i jeszcze raz profilaktyka. Każdy dorosły po 40. roku życia powinien kontrolować się przynajmniej raz do roku podczas wizyty, która obejmuje pełne badanie optometryczne. Jeżeli ktoś ma jaskrę, cukrzycę — odpowiednio częściej. Dotyczy to również dzieci z krótkowzrocznością i tych, których rodzice są krótkowzroczni. Rozwój tego schorzenia wymaga, by kontrolować się nawet co pół roku, a minimum raz na rok — tłumaczy specjalistka okulistyki z Centrum Okulistycznego Świat Oka.

— Profilaktyka i badania wzroku są bardzo istotne, z jednej strony pozwalają zachować wysoką jakość widzenia przez całe życie, z drugiej — wykryć pierwsze objawy chorób oczu czy symptomy chorobowe na bardzo wczesnym etapie. To z kolei umożliwia znacznie skuteczniejsze leczenie — dodaje dr n. biol. Robert Grabowski.

JAK PODKREŚLAJĄ EKSPERCI, WZROK NALEŻY BADAĆ PRZYNAJMNIEJ RAZ DO ROKU, A O REGULARNOŚĆ POWINNY DBAĆ ZWŁASZCZA OSOBY STARSZE. BADANIE WZROKU TRZEBA TEŻ PRZEJŚĆ KAŻDORAZOWO, KIEDY POJAWIĄ SIĘ NIEPOKOJĄCE SYMPTOMY ZWIĄZANE Z WIDZENIEM: ZABURZENIA OSTROŚCI WZROKU, BÓLE GŁOWY CZY DYSKOMFORT PODCZAS DŁUŻSZEJ PRACY PRZY KOMPUTERZE LUB OGLĄDANIA TELEWIZJI.

— Są to sygnały, które wręcz powinny zmotywować pacjenta do tego, żeby zjawić się w gabinecie okulistycznym czy optometrycznym i przeprowadzić niezbędne badania — podkreśla dr n. biol. Robert Grabowski.

— Trzeba zbudować świadomość tego, jak ważny jest narząd wzroku. 80 proc. informacji, które otrzymujemy, dociera do nas właśnie dzięki niemu. Dbanie o wzrok polega nie tylko na noszeniu korekcji, lecz także na wykonywaniu sukcesywnych, corocznych badań kontrolnych. Podobnie jak wykonujemy badanie techniczne samochodu, tak raz do roku warto zbadać wzrok. Wizyta u okulisty czy optometrysty jest bezpieczna, bezinwazyjna, nie wymaga żadnego przygotowania, więc warto z niej korzystać — dodaje mgr inż. Ryszard Drożdż.

opr. lub newseria

NIEDŁUGO ROBOT ZAOPIEKUJE SIĘ CHORYMI Z KORONAWIRUSEM

Telemedycyna rewolucjonizuje opiekę zdrowotną. Już niedługo robot zaopiekuje się chorymi z koronawirusem, a domowy stetoskop zdiagnozuje zapalenie płuc.

Robot tego typu posłużył do bezpiecznej dla personelu medycznego opieki nad pierwszym amerykańskim pacjentem z koronawirusem. Szpitalne oddziały już dziś mogą też montować moduły, które zamieniają zwykły telewizor w platformę telemedyczną. Zaprojektowany przez polski start-up domowy, inteligentny stetoskop może z kolei z 80-proc. skutecznością zdiagnozować zapalenie płuc.

— StethoMe to elektroniczny stetoskop do domowego użytku — mówi Paweł Elbanowski, dyrektor operacyjny i współzałożyciel StethoMe. — Ten produkt stosujemy w domu tak, jak każdy termometr, gdy trzeba zbadać płuca np. gdy nasze dziecko kaszle i chcemy wiedzieć, czy powinniśmy udać się do lekarza, czy nie.

Domowy stetoskop za pomocą algorytmów sztucznej inteligencji analizuje dźwięki w płucach, po czym wyświetla komunikaty na zintegrowanym monitorze. Urządzenie oraz oprogramowanie opracowano w całości w Polsce, a samo przeprowadzenie badania nie wymaga żadnej wiedzy z zakresu medycyny.

— Nasze urządzenie stosujemy tak jak zwykły stetoskop — kontynuuje Paweł Elbanowski. — Nagrywamy dźwięk, który jest przesyłany do lekarza wraz z dodatkowymi informacjami, czyli patologiami, które zostały wykryte w układzie oddechowym.

Jak twierdzą twórcy tego rozwiązania, inteligentny stetoskop jest trzykrotnie bardziej skuteczny w diagnozowaniu zapalenia płuc niż lekarz pierwszego kontaktu. Urządzenie cechuje się 80-proc. skutecznością, podczas gdy lekarze rodzinni poprawnie interpretują tę chorobę średnio w 25 proc. przypadków.

Fot. newseria.pl

— Nasze urządzenie stosujemy tak jak zwykły stetoskop — twierdzi Paweł Elbanowski

— Nasze rozwiązanie chcemy umiejscowić w domu tak, aby pacjenci nie musieli chodzić do lekarza, tylko mogli zrobić nagrania w domu i wysłać je do specjalisty przy użyciu telemedycyny. Nasze algorytmy sztucznej inteligencji wyślą zaś do lekarza informację, jakie nieprawidłowości zostały znalezione w układzie oddechowym — zapewnia dyrektor operacyjny w StethoMe.

Pierwszy amerykański pacjent, u którego potwierdzono zakażenie koronawirusem SARS-CoV-2, był w dużej mierze obsługiwany w Providence Regional Medical Center w Everett w stanie Waszyngton przez robota telemedycznego Vici z InTouch Health. Był on wykorzystywany przede wszystkim w procesie komunikacji z nim. Ponadto robot przeprowadzał badania osłuchowe serca i płuc przy użyciu cyfrowego stetoskopu.

opr. lub, newseria.pl

eprasa.pl e391c8e5b4

Krzyżówka klasyczna z hasłem

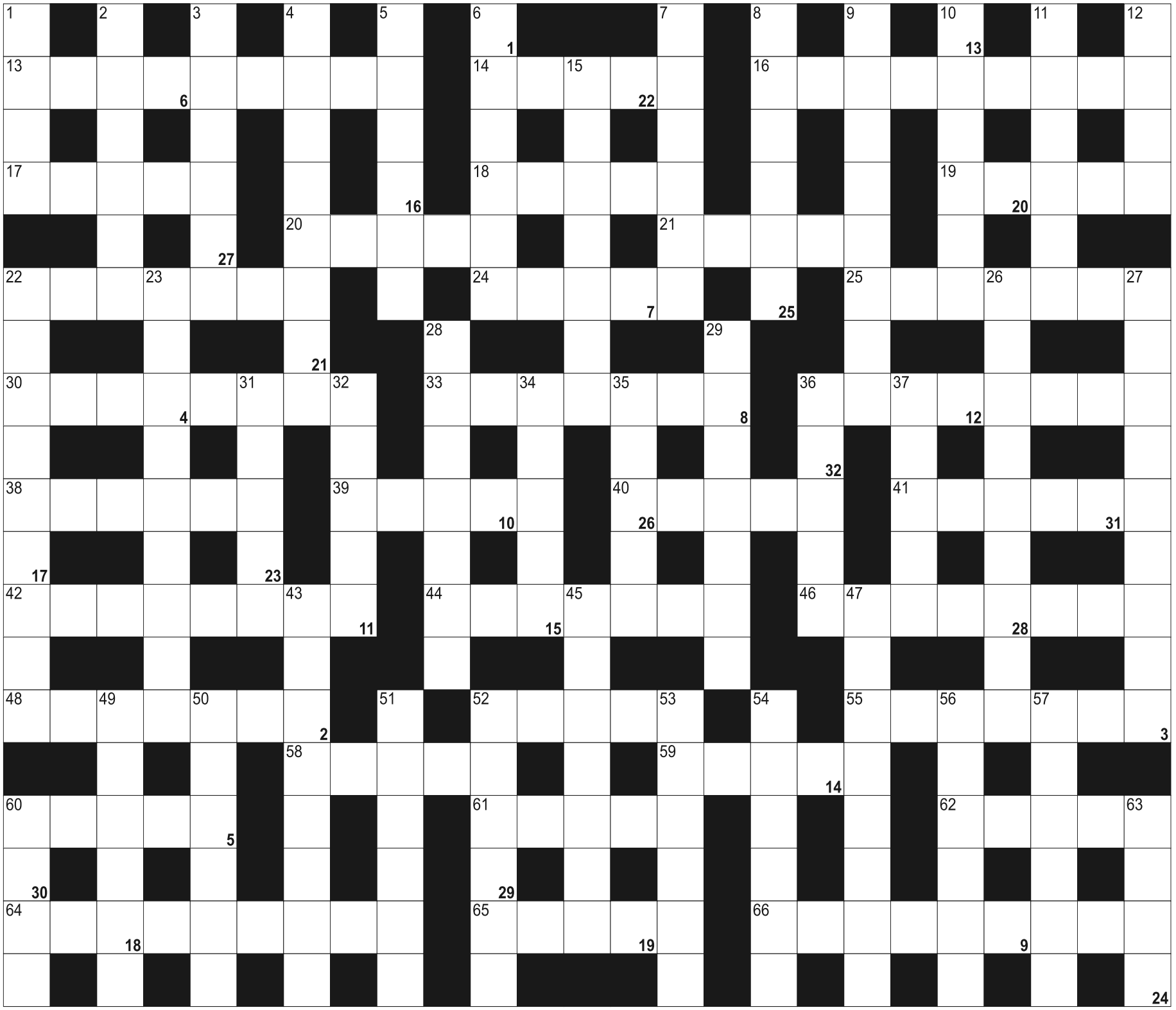

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3	4	5	6	7	8	9		10	11	12	13	14	15		16	17	18	19		20	21	22
23	24	25		26	27	28	29	30	31	32														

POZIOMO: 13) niezasiedlony lokal; 14) "... z pokładu Idy" Morcinka; 16) duże krokodyle; 17) mięso na kotlety; 18) zły duch, potrafi opętać; 19) pseudonim, przezwisko; 20) płonie w czasie Igrzysk; 21) dawny książę na Rusi; 22) hala ... Square Garden; 24) ... pustynny, antylopa; 25) Koziołek z książki Kornela Makuszyńskiego; 30) wzorzec kreskowy; 33) zbędne kawałki materiału; 36) w nim wtyczka; 38) wysoka budowla z tarniny do zażywania inhalacji; 39) zdrowe z uli; 40) grube płótno na spodnie; 41) flamastry inaczej; 42) miasto zniszczone bombą atomową; 44) urządzenie do kodów paskowych; 46) w mitologii greckiej bogini miłości; 48) dotknięty bielactwem; 52) cielęcina lub karkówka; 55) najjaśniejsza gwiazda nocnego nieba; 58) inaczej o myśliwym; 59) łatwo się tłucze; 60) Verne, pisarz francuski; 61) Ulysses, były prezydent USA; 62) pani w czerni; 64) wyczynowy kierowca; 65) gminy lub miasta; 66) państwo z Dżakartą.

PIONOWO: 1) oznaczenie chronologiczne dzieła kompozytora; 2) strona świata; 3) międzynarodowy dwutygodnik dla biznesu; 4) fabryka statków; 5) plamka lub wypukłość na skórze; 6) ustawodawcza w gestii Sejmu; 7) śmierdziel wśród łasicowatych; 8) farbować; 9) Geralt Andrzeja Sapkowskiego; 10) koszykówka potocznie; 11) przypuszczenie, domniemanie; 12) Piotr, polski skoczek narciarski; 15) buddyjska wędrówka dusz; 22) mieszkanka stolicy Mozambiku; 23) najwyższy szczyt Zimbabwe; 26) nie rozrzutni; 27) i Gal Anonim, i Jan Długosz; 28) ma konie lub strusie; 29) Orzeszkowa lub Tokarczuk; 31) rzeka w Monachium; 32) oprawki na zdjęcia; 34) do kąpieli i do chłodnic; 35) stolica Burgundii; 36) grzyb jadalny, zielonka; 37) dzisiejsza nazwa starożytnej Smyrny; 43) objaw przeziębienia; 45) jazzman z trąbką; 47) grecka zupa fasolowa; 49) okrągłe okienka w kajucie statku; 50) senior rodu; 51) z peronami; 52) pistolet dużego kalibru; 53) melanodermia; 54) warszawskie lotnisko; 56) odwet, rozrachunek; 57) ustronna okolica; 60) brytyjska i amerykańska miara długości; 63) mały Adam.

eprasa.pl e391c8e5b4

W trosce o Klientów i Pracowników Biura Ogłoszeń „Gazety Olsztyńskiej"

informujemy, że od 16 marca 2020 r. do odwołania,

Biuro Ogłoszeń przy ul. Partyzantów 28 w Olsztynie będzie czynne od godz. 8.00 do godz. 15.00.

Jednocześnie dbając o Państwa bezpieczeństwo i komfort,
zachęcamy do nadawania ogłoszeń, kondolencji i nekrologów drogą mailową lub telefoniczną.
Odpowiemy na każde pytanie dotyczące sposobu nadania ogłoszenia.

Kontakt: b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl, tel. 89 539-74-80, 89 539-74-81, 89 539-74-82

41820otbr-a-M

ZWIERZĘTA

sprzedam

NARYBEK- zarybienia tel.600-460-777.

RYBY karp, amur, tołpyga 669-483-895

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

PASŁĘK, MIESZKANIE 2-pok, 41,27m2, 170000zł, ul. Mickiewicza, 789-431-381.

SPRZEDAM działkę rekreacyjną w Bażantarni w Elblągu, 662-498-458.

WIERCINY. SPRZEDAM tanio wyposażone mieszkanie pow. 64m2, 2-pok tel.791-923-872

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

do wynajęcia

MIESZKANIE wynajmę, 50-20-34-138

TANIO lokal 30m2. 600-018-121

SZUKAJ na dom wm.pl

mp-otbr-7090-A

PRACA

dam pracę

CIEŚLA, dekarz, pomocnik, 601-680-820

DLA mężczyzny w gospodarstwie rolnym tel. 797580971

GAZOWNIKA, Dorotowo 503103703

MONTAŻYSTÓW płyt GK, 608-545-251

PRACA w gospodarstwie rolnym. Wysokie wynagrodzenie, zakwaterowanie, posiłki. 695-522-200

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie, 601-772-124

USŁUGI

budowa | remont

HYDRAULICY, 501-209-794

MALOWANIE, 782-404-688

POLBRUK, 602-401-309

REMONTY mieszkań, elektryka, hydraulika, 602-477-817

USŁUGI koparkoładowarką 694-488-478

naprawa

TAPICERSKIE, 880-917-878

AUTO-MOTO

kupię

MERCEDES Kaczka diesel -benzyna, 694-608-942

SAMOCHODY. 502-180-869

15720otbr-b-M

RÓŻNE

sprzedam

DREWNO opałowe, kominkowe tel. 605-048-075, 89-513-15-60

DYWANY 5szt, 603-251-239

GARAŻE blaszane, kojce, www.partnerstal.pl , 698-230-205

MASZYNY stolarskie, 602-459-611.

kupię

MASZYNY stolarskie, 602-459-611.

POROŻE jelenia, bursztyn, 601-68-47-54

ZŁOM 502-512-454

HOBBY

kupię

SKUPUJEMY znaczki polskie i zagraniczne, zbiory-kolekcje. Możliwy dojazd do sprzedającego oraz wycena na miejscu, 48-696-024-773, +48-600-652-928.

BIZNES

POŻYCZKA. (89)527-72-04

POŻYCZKI 89-534-06-73

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

! F.H.U. skup i transport knurów, macior, bydła-waga, faktura, tel.721-040-072.

maszyny rolnicze

SPRZEDAM: OPONY ROLNICZE DO KOMBAJNÓW,CIĄGNIKÓW,PRZYCZEP,SPRZĘTU BUDOWLANEGO.TEL.505-212-810

produkty rolne

PSZENICA jara oścista, 695-731-421.

inne

MONTAŻ dojarek 504-93-64-90

ZIEMNIAKI Vineta, 695-731-421.

Zdrowie.wm.pl

Szukasz klientów?

- docieramy do 1400000 odbiorców
- wykorzystujemy zaawansowane sposoby emisji i targetowania reklam
- dostarczymy Twoją ofertę do potencjalnych klientów na najpopularniejszych nośnikach
- zapewniamy pełne raportowanie efektów przeprowadzonych działań

wybierz profesjonalistów, wybierz nas

GAZETA OLSZTYŃSKA.pl

(89) 539-74-46, reklama@wm.pl

mp-xxpo-7491a-M

eprasa.pl e391c8e5b4

31419opb1-a -C

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 20 marca 2020 r. odeszła od nas nasza kochana
Mama, Babcia, Prababcia i Siostra

ś. † p.

Bogumiła Kryścińska

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
we wtorek 24 marca 2020 r. o godz. 13.00
mszą świętą żałobną, która odprawiona
zostanie w bazylice konkatedralnej
p.w. św. Jakuba Apostoła przy ulicy Staszica.
Pochowanie nastąpi na cmentarzu
przy ulicy Poprzecznej.
Rodzina

2020-03-23-Warm-pk

Naszemu Koledze

Adamowi Karol

wyrazy szczerego współczucia i żalu z powodu śmierci

Brata

składają koleżanki i koledzy z Ekspedycji WER Olsztyn

115320opb1-A -P

Pani Dyrektor

Sylwii Czacharowskiej

wyrazy szczerego żalu i współczucia
z powodu śmierci Mamy

Janiny Kępisty

wieloletniego nauczyciela,
bibliotekarza WMBP w Olsztynie

składają
pracownicy Warmińsko-Mazurskiej
Biblioteki Pedagogicznej
im. prof. Tadeusza Kotarbińskiego w Olsztynie

1138200PB1-A-G

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM"

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 17.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek
– dnia poprzedniego w godz. 9.00-17.00
• na sobotę – do czwartku do godz. 17.00
* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, ul. Partyzantów 28

KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**, **ul. Partyzantów 28**
czynne w godz. 9.00-17.00, soboty – nieczynne
tel. 89-539-74-80, 89-539-74-82

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG, ul. Rybacka 35**
tel./fax 55-236-16-99, tel. centrala 55-611-46-00 w. 22
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

28919opb1-C-K

Z bólem zawiadamiamy, że 20 marca 2020 r.
zmarł Nasz Kochany Mąż, Tata, Teść i Dziadek

ś. † p. **Ryszard Kantel**

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
24 marca 2020 r. (wtorek) o godz. 12.00 mszą świętą pogrzebową
w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Kopernika.
Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym
przy ul. Wadąskiej (Dywity). Pogrążona w żałobie rodzina

115620opb1-A -P

Bóg widzi śmierć inaczej niż my.
My widzimy ją jako ciemny mur,
Bóg jako bramę...

Walter Flex

mp-otbr-6786b-M

Jak trudno żegnać na zawsze kogoś,
kto jeszcze mógł być z nami

Z ogromnym bólem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Elżbiety Raczkowskiej

Wyrazy szczerego żalu i współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają
Prezes i Dyrektor Sądu Okręgowego w Olsztynie
oraz sędziowie i pracownicy
Sądu Rejonowego w Mrągowie

115420opb1-A -P

Rodzinie

zmarłej

Zofii Staniszewskiej

wyrazy głębokiego współczucia
składają pracownicy Szkoły Podstawowej nr 2
im. Jarosława Dąbrowskiego w Olsztynie

115120opb1-A -P

Z żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
Naszego Kolegi

Zbyszka Kubelskiego

Rodzinie i Bliskim

przekazujemy wyrazy współczucia.
Wychowawca oraz koleżanki i koledzy ze szkoły średniej

113620opb1-A -P

Koledze Zenkowi Brdakowi
wyrazy głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci

Taty

składają współpracownicy
z Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Ostróda

15120STZO-A-G

ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN, Zatorze
ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
tel. 89 534 72 42, kom. 605 635 908

OLSZTYN, Jaroty, ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
tel. 89 526 66 01, kom. 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl *Całodobowe przewozy zmarłych*

614619opb1-a -K

Warmiński 1987 ZAKŁAD POGRZEBOWY

Pomożemy Ci godnie pożegnać

dawniej market

OLSZTYN
ul. Lengowskiego 18-20, tel. 89 535-53-00

BISKUPIEC
ul. Armii Krajowej 4, tel. 89 715-20-93

POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09

614219opb1-a-K

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych

Zbigniew Jarmużewski **kom. 602 514 880**
Joanna Kamińska **kom. 691 410 360**
Andrzej Domasiewicz **kom. 602 514 888**

Gwarantujemy godną
i kulturalną posługę

614419opb1-a -K

Śmierć nie jest kresem naszego istnienia.
Żyjemy w naszych dzieciach
i następnych pokoleniach.
Albowiem to dalej my,
a nasze ciała to tylko zwiędłe liście
na drzewie życia.

Albert Einstein

mp-otbr-6786

eprasa.pl e391c8e5b4

SZCZYTNO: POCZĄTEK HISTORII

SIATKÓWKA W 1968 roku w Meksyku Polacy zajęli 5. miejsce, a wśród nich był Stanisław Zduńczyk, pierwszy siatkarz-olimpijczyk z Warmii i Mazur. Oto pierwsza część jego wspomnień z lat 1942-62: od narodzin do podpisania umowy z AZS Olsztyn.

- Na internetowej stronie Polskiego Komitetu Olimpijskiego można przeczytać, że siatkarz Stanisław Zduńczyk, olimpijczyk z Meksyku, miał jedynie 180 centymetrów wzrostu. Ale Andrzej Grygołowicz, chodząca encyklopedia olsztyńskiej siatkówki, twierdzi, że jest pan o trzy centymetry wyższy. Kto ma zatem rację?

- Andrzej, chociaż muszę przyznać, że czasami mierzono mi nawet 184 centymetry. Ale to było tylko wtedy, gdy się dobrze wyspałem (śmiech).

- To samo źródło podaje, że przez całe życie był pan związany z jednym klubem, czyli AZS Olsztyn, jednak z tym też Andrzej Grygołowicz się nie zgadza!

- I znowu ma rację, bo przed AZS były jeszcze OKS Olsztyn oraz Astoria Bydgoszcz.

- No to może chociaż miejsce i data urodzenia są poprawne, czyli Łuck i 1942 rok?

- To się zgadza się. Wspomnę jeszcze, że ojciec trafił do polskiej armii, no i któregoś dnia przyszła do domu informacja o jego śmierci. Dopiero potem okazało się, że nie zginął, tylko dostał się do niewoli, z której zresztą udało mu się uciec, po czym wraz z kilkoma innymi uciekinierami ukrywał się w lasach. Ale o tym dowiedzieliśmy się dopiero po wojnie, tymczasem w 1945 roku wsadzili nas, czyli mamę oraz piątkę dzieci, do towarowego pociągu jadącego do Polski. I tak znaleźliśmy się w Szczytnie, po czym kilka miesięcy później niespodziewanie odnalazł nas tam ojciec!

W Szczytnie mieszkaliśmy, tam też oczywiście chodziliśmy do szkoły, no i któregoś roku przyszło polecenie z Warszawy, by stworzyć Międzyszkolny Klub Sportowy. Były wtedy tam dwie szkoły średnie: ogólniak i liceum pedagogiczne.

W POWSTANIE KLUBU ZAANGAŻOWANY BYŁ M.IN. KRZYSIEK KLENCZON, CZYLI PÓŹNIEJSZY LIDER CZERWONYCH GITAR. KRZYSIEK JEDNAK CHĘTNIEJ GRAŁ W KOSZYKÓWKĘ NIŻ W SIATKÓWKĘ. JA TEŻ GRAŁEM W KOSZA, ALE OSTATECZNIE ZACZĄŁEM TRENOWAĆ SIATKÓWKĘ, A ZAJĘCIA PROWADZIŁ PAN RYCHCIK, KTÓRY PRZYSZEDŁ Z GDAŃSKA I MIAŁ COŚ OKOŁO 165 CENTYMETRÓW WZROSTU.

I to właśnie on nauczył mnie wtedy kręcenia nadgarstkiem, co potem przydało mi się podczas ligowego grania. Pamiętam, że któregoś dnia z Warszawy dostaliśmy piłki, tzw. węgierki, które już się pompowało igłą. Wcześniejsze były sznurowane, co utrudniało grę, ale to już pamiętają tylko najstarsi kibice. Jednak węgierki po pewnym czasie zaczęły się rozłazić na szwach i nie dało się nimi już grać. No i przed świętami Bożego Narodzenia poprosiłem nauczyciela, bym je mógł wziąć do domu, by w wolnych chwilach spróbować je naprawić. No i naprawiłem, a w nagrodę dostałem 230 złotych, co dla 15-latka było naprawdę olbrzymią kwotą. A gdy po przenosinach do Olsztyna poszła fama, że potrafię piłki naprawiać, to potem całą szafę tych zepsutych piłek miałem (śmiech). W ten oto sposób sobie dorabiałem.

- Tylko dlaczego przeniósł się pan do Olsztyna?

- Bo po dwóch latach nauki zdobyliśmy mistrzostwo województwa. Zawody rozegrano w Olsztynie przy alei Wojska Polskiego, gdzie mieściło się technikum kolejowe i samochodowe. No i kilka miesięcy później pojawił się u mnie w domu Tadeusz Mrowiec: powiedział, że jest nauczycielem i że przysyła go dyrektor kolejówki Jan Masztaler, który jednocześnie był prezesem klubu Warmia. Okazało się, że podczas mistrzostw wpadłem dyrektorowi w oko, więc proponują mi mundur, buty, miejsce w internacie oraz stypendium! A w domu się nie przelewało, bo ojciec zmarł, jak miałem 14 lat, matka w nocy pracowała, a w domu była piątka dzieci.

Fot. Artur Dryhynycz

Stanisław Zduńczyk mieszka w Holandii, ale od czasu do czasu przyjeżdża do Olsztyna. Ostatnio był w styczniu

STANISŁAW ZDUŃCZYK
Urodził się 26 lutego 1942 roku. Z AZS Olsztyn zdobył mistrzostwo Polski (1973), dwukrotnie wicemistrzostwo (1972, 1974) oraz brązowy medal (1971). Dwukrotnie wywalczył też Pucharu Polski (1971,1972). W latach 1961-74 w reprezentacji Polski wystąpił 140 razy. Uczestnik mistrzostw świata w 1970 roku, kiedy Polska zajęła 5. miejsce. Brązowy medalista mistrzostw Europy w 1967 r. Uczestnik Pucharu Świata w 1969 r. (8. miejsce), olimpijczyk z 1968 roku (5. miejsce). Po zakończeniu kariery zawodniczej w Polsce grał w Holandii, gdzie obecnie mieszka na stałe.

KAŻDY GROSZ SIĘ LICZYŁ, WIĘC GDY MIAŁEM CHYBA 16 LAT I POWOŁANO MNIE NA OBÓZ KADRY JUNIORÓW DO CETNIEWA, TO NIE POJECHAŁEM, BO WOLAŁEM ZOSTAĆ KONWOJENTEM W PRZETWÓRNI OWOCÓW - MIAŁEM OTWARTYM WAGONEM TOWAROWYM JAGODY DO PORTU WOZIĆ.

Dlatego skorzystałem z oferty dyrektora Masztalera i przeniosłem się do kolejówki. Straciłem jednak rok, bo w Olsztynie - z powodu przedmiotów zawodowych - musiałem cofnąć się do klasy pierwszej.

- O ile pańską decyzję o przenosinach rozumiem, o tyle nadal nie wiem, dlaczego Jan Masztaler wyszedł z tak szczodrą ofertą?

- W Polsce było dziewięć techników kolejowych, które co roku rozgrywały między sobą mistrzostwa. Olsztyńska kolejówka miała silną piłkę nożną (synowie dyrektora Masztalera - Bohdan i Sławomir - w przyszłości zostali reprezentantami Polski - red.), w koszykówkę szło jako tako, natomiast w siatkówkę Olsztyn był na ostatnim miejscu. Masztaler ściągnął mnie do szkoły właśnie z tego powodu, no i na lekcjach wychowania fizycznego to ja uczyłem kolegów gry w siatkówkę. Potem zacząłem jeszcze grać w trzecioligowym OKS Olsztyn, a gdy przyszło drugie powołanie do Cetniewa, wtedy już tam pojechałem. Było nas sześćdziesięciu, więc trener kadry Sieradzki z Wawelu Kraków podzielił nas na grupy. Ja trafiłem do drugiej, tej słabszej, byłem przecież z jakiegoś Szczytna czy Olsztyna. Ale po dwóch dniach zrobili mecz pierwsza grupa kontra druga, w którym tak dałem czadu, że na apelu oficjalnie ogłoszono moje przenosiny do pierwszej grupy. A w meczach z Niemcami i Jugosławią grałem już w pierwszej szóstce!

PRZYDAŁY SIĘ TE TRENINGI W SZCZYTNIE, PODCZAS KTÓRYCH NAUCZYŁEM SIĘ SZYBKO ATAKOWAĆ, GRAJĄC W PARZE Z TRENEREM PRZECIWKO PIĘCIU CZY SZEŚCIU KOLEGOM.

Po zgrupowaniu wróciłem do Olsztyna, bo zaczął się nowy rok szkolny, ale po kilku dniach przyszło pismo z Warszawy, informujące o powołaniu na mecz z Turcją, który jeszcze w tym miesiącu miał zostać rozegrany w Toruniu. Był tok 1961, miałem wtedy 19 lat, byłem juniorem, a zostałem powołany na mecz seniorów!

- Jak to możliwe? Przecież grał pan jedynie w trzecioligowym OKS Olsztyn?

- Ale właśnie awansowaliśmy do II ligi.

- Co nie zmienia faktu, że dzisiaj raczej trudno sobie wyobrazić, żeby junior z trzeciego poziomu rozgrywkowego zagrał w seniorskiej reprezentacji Polski.

- Takie były czasy, a ja - poza tym, że potrafiłem atakować - trochę też skakałem. No i ówczesny trener kadry seniorów do ośmiu doświadczonych siatkarzy dołączył czterech juniorów, w tym mnie. Ale żeby pojechać do Torunia, to musiałem się zwolnić z lekcji. Jednak gdy dyrektor dowiedział się o tym powołaniu, powiedział krótko: jechać! No to pojechałem, ale po trzeciej klasie technikum przyjechali do mnie przedstawiciele Astorii Bydgoszcz. Wiedzieli, że byłem już powoływany do kadry, wiedzieli też o sytuacji finansowej mojej rodziny. No i zaproponowali mi 450 złotych stypendium, a to były wtedy dla mnie duże pieniądze!

- Ale co ze szkołą, zdał pan przecież właśnie do czwartej klasy?

- W Bydgoszczy też było technikum kolejowe, więc propozycję przyjąłem. Lecz gdy na początku września pojawiłem się w nowej szkole, wtedy okazało się, że moich papierów tam nie ma i muszę wracać do Olsztyna. A ja już podpisałem zgłoszenie do Astorii! Czyli w Bydgoszczy mam grać, ale nie mogę się uczyć... Skończyło się na tym, że do szkoły chodziłem w Olsztynie, trenowałem w AZS, a do Bydgoszczy jeździłem na sobotę i niedzielę jedynie na mecze. I tak było przez cały sezon1961/62, natomiast od jesieni 1962 roku, gdy byłem w klasie maturalnej, zaczęła się moja przygoda z AZS Olsztyn, która trwała do 1974 roku.

ARTUR DRYHYNYCZ
a.dryhynycz@gazetaolsztynska.pl

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

eprasa.pl e391c8e5b4

NA RAZIE NIE MA TEMATU AWANSU

PIŁKA RĘCZNA\\\ Sport zszedł teraz na drugi plan i nic na to nie poradzimy. Dziś najważniejsze są zdrowie i życie... – mówi Marcin Malewski, grający drugi trener Warmii Energi Olsztyn i najlepszy strzelec wicelidera grupy A pierwszej ligi.

– Jak pan skomentuje nieoficjalne informacje o „awaryjnym" zakończeniu tego sezonu bez awansów i spadków?

– Z tego co wiem, czyli z tego jakie dotarły do mnie informacje, to najprawdopodobniej Superliga zostanie powiększona. O te zespoły, które starały się o awans, które w danym momencie są na pierwszym miejscu w tabeli i które właśnie były chętne, żeby znaleźć się w Superlidze. Pewnie niektóre drużyny nie będą tym zachwycone, bo sezon nie skończy się „normalnie", czyli nawet nie zostaną rozegrane dwie pełne rundy... Choć z drugiej strony: nie wiem, które zespoły są już gotowe w tym roku na awans i spełniają te „superligowe" kryteria, przede wszystkim finansowe czy powołania do życia spółki akcyjnej. Dla niektórych klubów takie zakończenie sezonu to pewnie nie jest za ciekawa sytuacja, ale trudno.

– Warmia Energa chyba nie napinała się jakoś specjalnie na awans...

– My mamy generalnie taki problem w tym momencie, choć to dotyczy pewnie nie tylko nas, że mamy podpisane umowy ze sponsorami i w jakimś stopniu musimy te umowy wypełnić. A wypełniamy je przede wszystkim poprzez rozgrywanie ligowych meczów czy poprzez budowanie wartości medialnej.

CZYLI JEŻELI NIE BĘDZIEMY SIĘ W MEDIACH POJAWIALI, TO NIE BĘDZIEMY PROMOWALI DANYCH MAREK I NA PEWNO MOŻEMY NA TYM UCIERPIEĆ. NO, ALE CHYBA NA CAŁYM ŚWIECIE SĄ TAKIE OBAWY.

Choćby w ligach piłkarskich – na przykład w Premiership – gdzie wszędzie są prawa do transmisji i z tego są wielkie pieniądze. I tak samo jest u nas, chociaż, oczywiście, na inną skalę: na co dzień jesteśmy w gazecie, telewizji, internecie, czyli ogólnie – w mediach czy mediach społecznościowych. A jak nie będziemy mieli rozgrywek, to wiadomo: nie będziemy pojawiali się w mediach tak często, jak „powinniśmy".

– Tylko, że wszyscy są w takiej samej sytuacji.

– To prawda. Jeśli chodzi o nas – klub, finanse, organizację – to mam nadzieję, że te dwa, trzy miesiące bez grania nie spowodują tego, że będziemy mieli w Warmii Enerdze jakieś problemy finansowe. Choć wiadomo, że w tym ciężkim okresie najbardziej w sporcie ucierpią kluby...

Fot. Emil Marecki

Wszystko wskazuje na to, że w tym sezonie ligowym Marcin Malewski już nie weźmie piłki do ręki

– Warmia Energa jest na drugim miejscu w grupie A pierwszej ligi i traci tylko punkt do Nielby Wągrowiec. Ale w Olsztynie chyba nikt nie zamierza „szumieć" na przedwczesne zakończenie sezonu?

– Na dzisiaj podchodzimy do tego na spokojnie. Związek wysłał dzisiaj pismo do klubów (rozmowa z piątku – red.), z którym mamy się zapoznać i do 25 marca dać odpowiedź. Do środy mamy więc czas, aby to wszystko przemyśleć, a chodzi o zamknięcie rozgrywek na takim etapie, na jakim zostały zatrzymane. Czyli jeśli tak się stanie, to my kończymy sezon na drugim miejscu. I tyle. Czy w związku z tym coś się u nas dzieje? Generalnie nic się nie dzieje, tym bardziej że bodaj do końca marca czy do połowy kwietnia kluby, które chcą awansować do Superligi, muszą się wykazać spełnieniem warunków licencyjnych. A my na ten moment nie spełniamy tych kryteriów, przede wszystkim finansowych, więc u nas nie ma tematu awansu.

– O wznowieniu rozgrywek chyba nie ma już mowy. Każdy tydzień zwłoki jeszcze mocniej wybija was z rytmu...

– Zgadza się. Staramy się, jak możemy, żeby jakoś się utrzymać „pod parą", ale w sytuacji, gdy nie możemy się spotykać, to wszystko są rozwiązania zastępcze.

U NAS GENERALNIE NAJWIĘKSZYM PROBLEMEM BĘDZIE, CZY JUŻ JEST, ROZBRAT Z PIŁKĄ. WIADOMO SĄ PODANIA, SĄ RZUTY I JEŚLI JESTEŚ W STAŁYM TRENINGU Z PIŁKĄ, TO TA RĘKA NABYWA AUTOMATYZMÓW. A JAK TEGO NIE MA, TO SIĘ WYCHODZI Z WPRAWY.

I jak się później wraca do treningów, to pojawiają się historie typu urazy barku czy obniżenie skuteczności rzutowej. Teraz w miarę możliwości staramy się zachować jakąś „fizyczność", czyli biegamy albo robimy jakieś ćwiczenia w domu. Oczywiście, staramy się nie wychodzić bez potrzeby na zewnątrz. Albo inaczej: nie spotykamy się w jakichś grupach i unikamy większych zgromadzeń, bo całkiem nie wychodzić się nie da. I to nie o to chodzi. Ja albo idę pobiegać sobie w lesie, albo wychodzę z córką na spacer... **pes**

SPRINTEM

IGRZYSKA\\\ Nadal nie wiadomo, czy w pierwotnie planowanym terminie 24 lipca-9 sierpnia dojdzie do najważniejszej imprezy czterolecia: igrzysk olimpijskich w Tokio. Co prawda, Międzynardowy Komitet Olimpijski twardo obstaje przy tym, że igrzyska odbędą się zgodnie z pierwotnymi założeniami, jednak – jak podała wczoraj nieoficjalnie agencja Reuters – Japończycy pracują już nad alternatywnym planem. „Poproszono nas o przygotowanie symulacji budżetowej na wypadek przełożenia igrzysk. Tworzymy alternatywne plany B, C i D, biorąc pod uwagę różne ramy czasowe olimpiady" – mówią anonimowo osoby zbliżone do komitetu organizacyjnego igrzysk. Mówi się, że igrzyska mogą być przełożone nawet na 2022 rok, choć ten „najłagodniejszy" scenariusz przewiduje poślizg o miesiąc, półtora. Wiadomo, że w przygotowanie imprezy czterolecia włożono ogromne pieniądze i na pewno każde opóźnienie wiązałoby się ze stratami. Środowisko sportowe wywiera na MKOl coraz większy nacisk, aby – ze względu na mocno utrudnione przygotowania (pozamykane obiekty, odwołane imprezy), a także to, że nie wszędzie zakończono jeszcze kwalifikacje olimpijskie – jednak przełożyć igrzyska. Zdaniem ekspertów, problemy z przygotowaniami mogą znacząco wpłynąć na wyniki rywalizacji na igrzyskach.

SIATKÓWKA\\\ 37-letni Mariusz Wlazły, będący żywą legendą Skry Bełchatów, zapowiedział wczoraj na antenie Polsatu Sport, że sezon 2019/2020 jest jego ostatnim sezonem w bełchatowskim klubem. Słynny atakujący dodał, że w przyszłym sezonie zagra w innym polskim klubie, z którym już ustalił warunki kontraktu. Wlazły grał w Skrze nieprzerwanie od... 2003 roku, zdobywając z tą drużyną m.in. wszystkie dziewięć tytułów mistrza Polski (2005-11, 2014, 2018)! W latach 2005-2014 występował w reprezentacji, z którą wywalczył m.in. wicemistrzostwo (2006) i mistrzostwo świata (2014). Podczas tej drugiej imprezy, rozgrywanej w Polsce, został uznany MVP i najlepszym atakującym turnieju.

PIŁKA NOŻNA\\\ Ekstraklasa S.A. poinformowała o odwołaniu aż do 26 kwietnia wszystkich meczów w najwyższej klasie rozgrywkowej. Początkowo termin zawieszenia obowiązywał do końca marca. Przypomnijmy, że liderem przerwanych po 26 kolejkach rozgrywek PKO Ekstraklasy jest Legia Warszawa, podczas gdy w strefie spadkowej są Korona Kielce, Arka Gdynia i ŁKS Łódź. Bardzo możliwe, że tak będzie wyglądać też końcowa tabela sezonu... W minionym tygodniu UEFA podjęła decyzję o przełożeniu mistrzostw Europy na 2021 rok, a także zmieniła daty finałów Ligi Europy i Ligi Mistrzów. Jeśli sytuacja związana z pandemią koronawirusa w Europie się uspokoi, poproszono też władze lig krajowych o zakończenie swoich rozgrywek do 30 czerwca.

* Zmarł były prezes Realu Madryt, 76-letni Lorenzo Sanz, który przegrał walkę z koronawirusem. Za czasów rządów Sanza (1995-2000) „Królewscy" dwa razy wygrali Ligę Mistrzów, a do Madrytu trafili tacy piłkarze, jak: Roberto Carlos, Clarence Seedorf, Davor Suker czy Predrag Mijatović.
* W sobotę ogłoszono, że koronawirusem zarażeni są Paulo Dybala z Juventusu i Daniel Maldini z Milanu. Zakażeni są też sympatia argentyńskiego gracza Juve oraz ojciec młodego włoskiego napastnika, słynny były zawodnik, 51-letni dziś Paolo Maldini.
* Fundacja „Ludzki Gest" Jakuba Błaszczykowskiego, piłkarza Wisły Kraków i reprezentacji Polski, przekaże 400 tys. złotych na walkę z pandemią koronawirusa. 108-krotny reprezentant Polski znany jest z działalności charytatywnej; to właśnie m.in. dzięki staraniom jego fundacji udało się w 2017 roku uratować Telefon Zaufania dla Dzieci i Młodzieży.
* Na najhojniejszy gest płynący ze świata futbolu zdobył się Robert Lewandowski, który wraz z żoną Anną postanowił przekazać milion euro na walkę z pandemią COVID-19. „Wszyscy gramy w jednej drużynie. Bądźmy silni w tej walce i bądźmy jednomyślni. Dobro wraca" – napisali w mediach społecznościowych. **pes**

eprasa.pl e391c8e5b4

TRAKTOR WYLECZY WSZYSTKICH?

PIŁKA NOŻNA\\\ Świat sportu wstrzymał oddech w obliczu pandemii koronawirusa. Piłkarskie mistrzostwa Europy zostały przełożone na 2021 rok, największe ligi nie grają, a z wielu krajów dobiegają kolejne informacje o zakażonych piłkarzach.

Fot. Grzegorz Kwakszys

Rozgrywki zostały zawieszone do końca marca. Trudno jednak sobie wyobrazić, że w kwietniu piłkarze wrócą na stadiony

Rys. Zbigniew Piszczako

Oto najbliższa przyszłość światowego futbolu?

Kibice są przekorni, więc wirusowi nie oddadzą futbolu walkowerem. Gdy opustoszały ligowe boiska m.in. w Polsce, Anglii, Niemczech, Hiszpanii i Włoszech, to natychmiast popularność zyskały niszowe dla Polaków rozgrywki... ligi białoruskiej a nawet... Puchar Angoli! Ich podstawową zaletą jest to, że – wbrew zaleceniom WHO – wciąż się odbywają.

W mediach społecznościowych kibice wymieniają się informacjami o meczach, których nikt jeszcze nie przełożył, równie chętnie co informacjami o świeżych dostawach papieru toaletowego.

„W OKRESIE IZOLACJI NAWET PUCHAR ANGOLI NIE BOLI. ZAPEWNIAM" – PISZE INTERNAUTA, WRZUCAJĄC LINK DO STARCIA MIĘDZY PRIMEIRO DE AGOSTO A 11 BRAVOS DE MAQUIS. PÓŁFINAŁOWE STARCIE NA PUSTYM STADIONIE W LUANDZIE ŚLEDZĄ W MEDIACH SPOŁECZNOŚCIOWYCH FANI Z CAŁEGO ŚWIATA, POD TRANSMISJĄ UMIESZCZAJĄC SETKI KOMENTARZY.

Puchar Angoli, w połączeniu z drastycznym wzrostem popularności ligi białoruskiej, to dowód na to, że futbol przetrwa najgorszą nawet zarazę. Miłość kibiców do sportu jest tak silna, że w obliczu zawieszenia wszelkich poważnych rozgrywek wytrwale poszukują jakiegokolwiek sportowego wydarzenia w internecie, żeby zaspokoić futbolowy głód.

– To rzeczywiście robi wrażenie. W ostatnim czasie zaobserwowaliśmy kilku, a nawet w niektórych przypadkach kilkunastokrotny wzrost liczby zakładów na ligę białoruską, rosyjską czy turecką. Dla kibiców mecze są jak tlen, więc nie dziwię się, że nawet w szczycie pandemii są w stanie znaleźć interesujące wydarzenia sportowe. Wychodząc im naprzeciw, cały czas rozbudowujemy naszą ofertę niszowych lig egzotycznych, a także oferujemy zakłady na wydarzenia e-sportowe – mówi Mariusz Rzeczkowski, dyrektor ds. marketingu w firmie bukmacherskiej Totolotek.

SPOŚRÓD SZEROKO ROZPOZNAWALNYCH EUROPEJSKICH LIG NAJDŁUŻEJ KORONAWIRUSOWI OPIERAŁY SIĘ ROZGRYWKI W ROSJI I W TURCJI. W CZASIE, KIEDY W ZACHODNIEJ EUROPIE STADIONY BYŁY JUŻ ZAMKNIĘTE NA CZTERY SPUSTY, POLSCY FANI WCIĄŻ MOGLI ŚWIĘTOWAĆ GOLA GRZEGORZA KRYCHOWIAKA W BARWACH LOKOMOTIWU MOSKWA CZY WYSTĘPY MICHAŁA PAZDANA, DANIELA ŁUKASIKA I KONRADA MICHALAKA W BARWACH TURECKIEGO ANKARAGÜCÜ.

Popularność rozgrywek, mimo że na trybunach brakowało fanów, z których żywiołowego dopingu słynie turecki futbol, błyskawicznie wzrosła, ale nie było to w smak piłkarzom. Jeszcze w czwartek, po wystąpieniu prezydenta Turcji Recepa Erdogana, wydawało się, że piłkarska Super Lig, ku zdziwieniu wszystkich obserwatorów, wciąż będzie grać. Jednak wtedy do głosu doszli piłkarze, którzy od dłuższego czasu wyrażali obawy o swoje zdrowie. - Oddolne protesty piłkarzy były już bardzo widoczne i niewykluczone, że gdyby nie podjęta w piątek decyzja o zawieszeniu rozgrywek, to przypadków takich jak John Obi Mikel – czyli odmówienia gry, a później rozwiązania kontraktu z klubem – byłoby więcej. Wśród głosów wyraźnie mówiących o tym, że rozgrywki powinny zostać zawieszone, były m.in. Fernando Muslery i Radamela Falcao z Galatasaray czy niezwykle doświadczonych Selcuka Sahina i Erkana Zengina, występujących obecnie na zapleczu Super Lig. Gdyby władze się nie ugięły, mogłoby dojść nawet do bojkotu rozgrywek przez samych graczy – analizuje Filip Cieśliński, ekspert od tureckiego futbolu i autor „Turkish Delight", przewodnika po tamtejszej piłce nożnej.

W TURCJI PIŁKA NOŻNA MA STATUS NIEMAL PORÓWNYWALNY Z RELIGIĄ. PREZYDENT CHCIAŁ JĄ POTRAKTOWAĆ JAKO KOTWICĘ, POZWALAJĄCĄ POWSTRZYMAĆ PANIKĘ. JEDNOCZEŚNIE USILNE PRÓBY ZMUSZENIA PIŁKARZY DO GRANIA MIMO PANDEMII SĄ PRZYKŁADEM NA TO, ŻE WIRUS NIE ZOSTAŁ TAM POTRAKTOWANY POWAŻNIE.

Radykalne kroki zostały zarządzone dopiero w ubiegłym tygodniu, czyli o wiele później niż w innych krajach. – Oby nie za późno. To przecież naród towarzyski jak Włosi, Hiszpanie czy Grecy, chętnie spędzający czas poza domem i bardzo narażony na wirusy roznoszone w ten sposób. Gdy dodamy do tego fakt, że Stambuł rocznie odwiedza 14 milionów ludzi, to wirus mógł trafić tu właściwie z każdej strony – podkreśla Cieśliński.

Po zawieszeniu Super Lig, parafrazując „Asteriksa", można powiedzieć, że cała Europa została podbita przez wirusa. Cała? Nie! Jedna, jedyna Białoruś, zamieszkała przez nieugięty naród, wciąż stawia czoła groźnym patogenom!

Przywódca naszych wschodnich sąsiadów Aleksander Łukaszenka przyjął zgoła odmienną taktykę walki z koronawirusem od całej reszty świata.

– PRZYJEMNIE JEST OGLĄDAĆ W TELEWIZJI, JAK LUDZIE PRACUJĄ NA TRAKTORZE. NA WSI NIKT O WIRUSIE NIE MÓWI. TAM TRAKTOR WYLECZY WSZYSTKICH, POLE WYLECZY WSZYSTKICH – STWIERDZIŁ LIDER BIAŁORUSI. JEŚLI DODAMY DO TEGO FAKT, ŻE – CHOĆ SAM JEST ABSTYNENTEM – SUGERUJE WSPÓŁOBYWATELOM PRZYJMOWANIE 40-50 MG CZYSTEGO SPIRYTUSU DZIENNIE, PRZESTANIEMY SIĘ DZIWIĆ, ŻE MECZE TAM NIE TYLKO SIĘ ODBYWAJĄ, ALE NAWET NA TRYBUNACH SĄ KIBICE!

W czwartek meczami beniaminka Energetyka Mińska z broniącym tytułu BATE Borysów oraz Szachciora Solihorsk z Tarpieda Żodzino rozpoczął się nowy sezon Wyszejszajej Lihi. Rozgrywek, na które nigdy wcześniej nie było skierowanych tyle spragnionych sportu oczu z całego świata. Czy w szaleństwie zalecającego jazdę na traktorze i picie spirytusu Łukaszenki jest metoda? Ciężko powiedzieć, Światowa Organizacja Zdrowia na pewno nieprzychylnym okiem będzie patrzeć na wypełnione kibicami trybuny. Dla fanów z całego świata to jednak dobra informacja. Futbol przetrwa każdą zarazę, a z pandemii wyjdziemy bogatsi o wiedzę na temat składów Niomana Grodno, FK Homel czy Sławiji Mozyrz. Dla tamtejszych piłkarzy to wymarzone okno wystawowe. **red**

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

eprasa.pl e391c8e5b4

Z ATEN DO OLSZTYNA W 30 GODZIN

SIATKÓWKA W styczniu Łukasz Makowski podpisał kontrakt z greckim klubem Elpis Ampelokipon, ale z powodu rozwijającej się epidemii musiał wrócić do Polski. Podróż z Grecji do Olsztyna trwała 30 godzin, bo po drodze był jeszcze... Berlin.

Łukasza Makowskiego doskonale pamiętają olsztyńscy kibice, bowiem w latach 2016-18 był drugim rozgrywającym Indykpolu AZS, w barwach którego zadebiutował w PlusLidze.

Po odejściu z Olsztyna Makowski nowego pracodawcę znalazł w... Estonii.

- BYŁO DUŻO GRANIA, BO EKIPA SAAREMAA VK ESTOŃSKĄ EKSTRAKLASĘ ZAKOŃCZYŁA NA TRZECIM MIEJSCU, A POZA TYM ZDOBYLIŚMY PUCHAR ESTONII ORAZ SREBRNY MEDAL LIGI NADBAŁTYCKIEJ, W KTÓREJ RYWALIZOWAŁO PIĘĆ ZESPOŁÓW Z ŁOTWY I SZEŚĆ Z ESTONII. NO I GRALIŚMY TEŻ W EUROPEJSKICH PUCHARACH, A KONKRETNIE W CHALLENGE CUP - WYLICZA BYŁY ROZGRYWAJĄCY INDYKPOLU AZS, KTÓRY W ESTOŃSKIM KLUBIE CZUŁ SIĘ BARDZO DOBRZE, ALE MARZYŁ MU SIĘ POWRÓT DO PLUSLIGI.

- Niestety, menedżerowie na czas nie znaleźli mi klubu w PlusLidze, a że do I ligi iść nie chciałem, więc znowu musiałem poszukać pracodawcy za granicą - przyznaje Łukasz Makowski. - Okres przygotowawczy spędziłem w Zawierciu, trenowałem też w Olsztynie, a w styczniu na 12 dni pojechałem jeszcze do Jastrzębia. No i wtedy trafiła się oferta z Grecji, gdzie znalazłem się 14 stycznia, a już dzień później zaliczyłem pierwszy trening w klubie Elpis Ampelokipon.

W tym momencie grecka ekstraklasa miała już za sobą osiem kolejek, a nowy klub Makowskiego walczył jedynie o utrzymanie. Olsztynianin rozegrał około dziesięciu meczów w lidze i krajowym pucharze, po czym rozgrywki zostały zawieszone. - Do końca fazy zasadniczej zostały dwie kolejki, a potem miały być play-offy - wyjaśnia polski rozgrywający Elpisu. - Plany musiały być jednak zmienione, bo wybuchła epidemia koronawirusa. Chociaż osobiście z pewną rezerwą podchodzę do tej histerii, która ogarnia cały niemalże świat, bo mam znajomych zarażonych tym wirusem, wśród których m.in. jest estoński siatkarz. Od nich wiem, że nie należy zbytnio panikować, oczywiście wirus przenosi się bardzo szybko, ale jak ktoś jest zdrowy, to nie powinien mieć z nim kłopotów. Wirus jest przede wszystkim groźny dla osób starszych i schorowanych. Ale tak samo jest na przykład z zapaleniem płuc, dlatego spokojnie czekałem na rozwój sytuacji. Chociaż muszę przyznać, że w Grecji wirus ma bardzo dobre warunki do rozwoju, a wynika to ze zwyczajów Greków, i tych starych, i tych młodych, bo uwielbiają przesiadywać w kawiarniach i restauracjach. Prędzej zrezygnują z wielu innych przyjemności niż z tradycyjnej filiżanki kawy i kawałka ciasta w ulubionej kawiarence. Ale wraz z rozwojem epidemii na świecie sytuacja w Grecji też zaczęła się zmieniać. Najpierw odwołali nam jedną ligową kolejkę, a kilka dni później rząd zadecydował, że do 3 kwietnia wszystko ma być zamknięte.

Fot. archiwum domowe

Lotnisko w Atenach: ostatnie chwile przed odlotem do Polski

Fot. archiwum domowe

Łukasz Makowski jest rozgrywającym Elpisu Ampelokipon

Grecja to kraj, w którym z jednej strony ludzie są sympatyczni i przyjaźni, ale z drugiej strony często nie ma żadnych zasad. Na przykład na ulicach wszyscy jeżdżą i parkują, jak chcą. Czasem po meczach wyjazdowych musieliśmy prosić, by gospodarze ciepłą wodę włączyli. Generalnie Grecy na wszystko czekają do ostatniej chwili, bo oni zawsze mają czas. Spędziłem tam na razie tylko dwa miesiące, ale jakoś trochę inaczej sobie tę Grecję wyobrażałem.

Z POWODU EPIDEMII KORONAWIRUSA SZEFOWIE GRECKICH KLUBÓW UZNALI, ŻE ZAGRANICZNI SIATKARZE MOGĄ WRÓCIĆ DO SWOICH KRAJÓW, TYM BARDZIEJ ŻE NIEWIELKIE SĄ SZANSE NA TO, IŻ PO 3 KWIETNIA ROZGRYWKI ZOSTANĄ WZNOWIONE. MOGĄ PO PROSTU ZOSTAĆ UZNANE ZA ZAKOŃCZONE, WIĘC Z LIGI NIKT W TYM ROKU BY NIE SPADŁ, A MOŻE W MAJU SIATKARZE JEDNAK WRÓCĄ DO LIGOWEJ RYWALIZACJI. WSZYSTKO ZALEŻY OD KORONAWIRUSA.

Łukasz Makowski postanowił powrócić do Olsztyna, chociaż nie spodziewał się, że przed nim będzie aż takie wyzwanie logistyczne. - Gdy teraz o tym myślę, to się uśmiecham, ale wtedy do śmiechu mi nie było - przyznaje siatkarz. - Dowiedziałem się, że do Polski latają tylko samoloty rządowe, niestety, 17 marca w Atenach uciekł mi jeden z nich. Ale w klubie twierdzili, że nadal latają do Modlina samoloty taniej linii, no i kupili mi bilet na środę. Niestety, wyszło na moje, bo lot był odwołany, ale udało się zabukować bilet do Berlina. Tylko jak się z Niemiec dostać do Polski?

LATAŁEM PO LOTNISKU NICZYM POPARZONY Z TRZEMA TORBAMI I PLECAKIEM, SZUKAJĄC JAKIEGOŚ POŁĄCZENIA DO KRAJU. W KOŃCU ZAŁATWIŁEM SOBIE MIEJSCE W BUSIE DO WARSZAWY, ALE SZCZĘŚCIE TRWAŁO KRÓTKO, BO BUS SIĘ ROZWALIŁ.

Musiałem więc poszukać czegoś nowego, co łatwe nie było, bowiem większość tzw. transportu kołowego była odwołana. Masakra... Byłem już bliski tego, by transportem miejskim dojechać na peryferie Berlina, stamtąd pociągiem do Frankfurtu nad Odrą, granicę pokonałbym na piechotę, a potem już w Polsce szukałbym transportu do Olsztyna - wyjaśnia Łukasz Makowski.

Ostatecznie siatkarz znalazł kolejnego busa, jednak na granicy były olbrzymie korki, więc kierowca - chociaż jechał do Katowic - granicę przekroczył w... Świnoujściu. - Opłaciło się, bo na niektórych przejściach czekało się nawet 22 godziny, tymczasem w Świnoujściu tłoku nie było. Oczywiście do Katowic nie pojechałem, tylko wysiadłem 15 kilometrów od Szczecina, po czym taksówką dojechałem na dworzec kolejowy. Tam dwie godziny poczekałem na pociąg, aż wreszcie dotarłem do Olsztyna. Cała podróż zajęła 30 godzin: wyjechałem w środę o ósmej rano, a w domu byłem w czwartek po 14, co w tych warunkach uznaję za naprawdę dobry wyniki, bo mogło być znacznie dłużej.

Jak w dobie koronawirusa wyglądało przekroczenie odtworzonej granicy niemiecko-polskiej?

- OCZYWIŚCIE NA GRANICY BYŁA KONTROLA, PODCZAS KTÓREJ MIERZONO NAM TEMPERATURĘ, POZA TYM WYPEŁNIALIŚMY DOKUMENTY, PODAJĄC M.IN. MIEJSCE, W KTÓRYM KAŻDY Z NAS BĘDZIE PRZECHODZIŁ KWARANTANNĘ - WYJAŚNIA ŁUKASZ MAKOWSKI.

W Olsztynie siatkarz przechodzi kwarantannę w swoim domu, w którym zajął piętro, natomiast żona w tym czasie mieszka na parterze. - Te dwa tygodnie muszę sam odsiedzieć - przyznaje Łukasz. - W każdej chwili mogę zresztą zostać skontrolowany. Jestem odizolowany od świata, a żona tylko donosi mi jedzenie, zostawiając je pod drzwiami. Cieszę się jednak, że jestem w domu, bo w takich momentach zawsze jest lepiej u siebie niż gdzieś daleko w obcym kraju.

ARTUR DRYHYNYCZ
a.dryhynycz@gazetaolsztynska.pl

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

eprasa.pl e391c8e5b4

Z POWODU EPIDEMII ROZGRYWKI PIŁKARSKIEJ EKSTRAKLASY ORAZ I I II LIGI ZOSTAŁY ZAWIESZONE DO 26 KWIETNIA

UMIESZ LICZYĆ, LICZ NA SIEBIE

SPORT NIEPEŁNOSPRAWNYCH\\\ Nigdy wcześniej nie spotkałem ucznia z niepełnoprawnością tak lubianego w klasie. Tak o Łukaszu Rękawieckim pisze trener Paweł Hofman, który „w szkolnej edukacyjnej przygodzie był z Łukaszem przez trzy lata".

Widząc niepełnosprawność, staram się jej nie zauważać, aby nie ograniczać nie tylko osoby, która ją ma, ale również siebie nie zamykać w kontakcie z nią. Dlatego zwolnienie lekarskie Łukasza z w-f zawsze chowałem głęboko do szuflady. Suchy zapis zwalniający ustawowo ucznia z obowiązku oceny z w-f to tylko potrzeba przeadministrowanej szkoły. Zawsze można coś zrobić, albo być wygodnym i zasłonić się paragrafami.

Łukasz z ogromnymi problemami na skutek wrodzonego zespołu artrogrypotycznego potrafił być nie tylko sympatyczny. On swoją postawą wręcz zachęcał do ryzyka, podświadomie szukał wyzwań neutralizujących - poprzez fizyczne zmagania - ubytki w sprawności .

Kilka lat później spotkałem go podczas iławskiego półmaratonu LA Rive. 21 km pokonał wtedy w godzinę i czterdzieści minut z kawałkiem. Na zwykłym wózku „biegnąc" razem ze wszystkimi.

Pomyślałem sobie wtedy, że dobrze zrobiłem, zabierając go w góry, pomimo obaw. Koledzy pomogli mu wtedy - po początkowym skrępowaniu - szaleć na wózku po uliczkach Szklarskiej Poręby. Widziałem ich wspólną radość, gdy Łukasz znalazł się na Śnieżce. Był tak jak oni. Dzięki nim nie miał barier.

Od tego czasu minęło trochę lat, więc postanowiłem się z nim skontaktować. - Prawdziwy sport jest jeden - powiedział mi niedawno Łukasz, którego czytelnicy „Gazety Olsztyńskiej" uznali niedawno za Akademickiego Sportowca bez Barier 2019 roku.

Fot. archiwum domowe

Łukasz Rękawiecki gra w koszykówkę i rugby na wózkach. W tym drugim sporcie jest nawet w reprezentacji Polski

* **ŁUKASZ RĘKAWIECKI:** - *Sport to nie tylko wynik nagrodzony medialną i finansową radością tych, którzy w idealnym świecie tworzą rzeczywistość na telewizyjnym ekranie, a wokół nich są flesze i sponsorskie wsparcie. Bo sport osób z ograniczoną sprawnością to są takie same emocje, tylko pierwsze strony gazet mówią o nim troszeczkę ciszej. Ten sportowy świat jest nie tylko zaniedbany, ale jest często drugą ligą, pomimo umiejętności i sprawności tych, którzy walczą o medale w paraolimpijskiej rywalizacji.*

UMIESZ LICZYĆ, LICZ NA SIEBIE. WSTAŃ NAWET WTEDY, KIEDY WSZYSTKO W TOBIE MÓWI, ŻE MASZ LEŻEĆ - TO WARUNKI AWANSU DO SPORTOWEJ ELICIE NIEPEŁNOSPRAWNYCH. ZROBIĘ WSZYSTKO, ŻEBY W NIEJ BYĆ.

Chcę to zrobić nie tylko dla siebie, ale również dla mamy i tych, którzy zawsze są i byli z mną, także wtedy, gdy dopiero wchodziłem do przedsionka poważnej rywalizacji. Uczyłem się jej już jako dziecko w iławskim MOS-ie z Kasią Grabkowską na łódkach klasy optimist. To dzięki niej zrozumiałem wiatr. Z załogą Mariana Zielińskiego z Szałkowa zdobyliśmy trzy tytuły mistrzów Polski w żeglarstwie osób niepełnosprawnych. Sumienność, odpowiedzialność, pokora i obcowanie z żywiołem - to w mojej psychice trwały ślad po żeglarskiej pasji.

A był jeszcze tenis stołowy w iławskim ITR, który dawał kondycję, kontakt z normalnym życiem w codziennym ruchu oraz przyjaźnie, które zostały do dziś.

Natomiast maturę potraktowałem jak kolejne sportowe wyzwanie, bo trzeba o nią powalczyć tak samo, jak o wiele innych rzeczy w życiu. Dzisiaj - po zdaniu matury, ukończeniu psychologii i napisaniu pracy magisterskiej - potrafię już to nazwać bez owijania w bawełnę: niepełnosprawność to tylko dodatek, a nie balast.

CHOCIAŻ Z DRUGIEJ STRONY WIEM DOSKONALE, ŻE NIEMAL KAŻDEGO DNIA MUSZĘ OTWIERAĆ DRZWI, KTÓRE INNI MAJĄ SZEROKO OTWARTE JUŻ NA STARCIE.

Łukasz Schab, mój przyjaciel i trener AKS OSW Olsztyn spotkany w Fundacji Aktywnej Rehabilitacji w Iławie, pokazał mi, jak można być niezależnym w poruszaniu się na wózku.

Praca w Metrohouse, studia i świadomość, że wózek dowiezie mnie wszędzie, fizycznie i metaforycznie, wypełniały tydzień za tygodniem. A poza tym pojawiły się treningi koszykówki na wózkach w Olsztynie. Pokochałem ją w takim wydaniu, bo to dorosła rywalizacja i prawdziwe sportowe emocje.

A w 2018 roku dzięki koszykówce zaproszono mnie do innego sportowego świata, bo w Avalon Extreme Warszawa rozpocząłem przygodę z rugby na wózkach. No i już rok później zagrałem w mistrzostwach Europy w Danii!

Kilkanaście lat temu nakręcono film dokumentalny „Murderball – gra o życie". Był to reportaż o tych, którzy weszli w świat rugby na wózkach. A teraz sam w tym świecie jestem! Czuję, że wszystko jest możliwe, że procentuje upór i konsekwencja, by spełniać marzenia, jednocześnie nie odczuwając niepełnosprawności.

Praca, koszykówka, rugby, codzienne treningi, dojazdy do Olsztyna, nagroda za najlepszego zawodnika w swojej klasie funkcjonalnej, czwarte miejsce w Polskiej Lidze rugby na wózkach oraz tytuł Akademickiego Sportowca bez Barier 2019 roku - to jest moja przeszłość i teraźniejszość, a co przyniesie przyszłość? Czasami boję się o tym myśleć, bo nie wiem, czy los jest dla mnie łaskawy, czy też może bawi się ze mną, stawiając nowe wyzwania na horyzoncie. **PAWEŁ HOFMAN**

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

eprasa.pl e391c8e5b4